

dobry tygodnik sądecki

dts₂₄

25 czerwca 2020 | nr 25-26 (502-503)
gazeta bezpłatna nakład: 18 000

Jezioro Rożnowskie kiedyś i dziś

» str.10-11





Następny numer DTS ukaże się 9 lipca

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Specjalnie dla DTS

Wakacje 2020 na Sądecku

Andrzej Gut-Mostowy, wiceminister rozwoju:

- Bardzo się cieszę, iż „Dobry Tygodnik Sądecki” podjął dziennikarską inicjatywę promowania i opisywania licznych miejsc oraz sposobów spędzania tegorocznych wakacji w kraju, a w szczególności w naszym regionie. Wielokrotnie podkreślałem, iż te wakacje zdominuje raczej turystyka krajowa i do takiej zachęcam. Sądecko i Podhale pełne są miejsc, które nieustannie należy odkrywać, jednocześnie solidarnie wspierając rodzimą branżę turystyczną i pomagając jej odbudować się po pandemii. Jestem przekonany, że przed Państwem wspaniałe wakacje 2020, które sprawią, iż częściej będziemy doceniać przyrodę i atrakcje, które mamy najbliżej.



Warto wiedzieć

Wracają opłaty za postój

Oplaty za parkingi w Nowym Sączu wstrzymane zostały 20 kwietnia 2020 r. Powodem była pandemia koronawirusa. Wprowadzone w marcu restrykcje związane ze stanem epidemii w całym kraju stopniowo łagodzone i 2 czerwca radni podjęli decyzję o ponownym wprowadzeniu opłat za parkowanie. Zgodnie z procedurami konieczność uiszczenia opłaty pojawiła się dwa tygodnie później - czyli w poniedziałek 22 czerwca. W strefie płatnego parkowania obowiązują takie same opłaty jak przed pandemią. Warto też pamiętać, że od listopada 2019 opłata dodatkowa wynosi 100 zł - a nie tak jak wcześniej - 50 zł.

(KK)

Kartka z kalendarza

25 czerwca

1600 - Nowy Sącz nawiedziło „morowe powietrze”. Zaraza wygasała ok. 4 stycznia 1601 r. W tym czasie zaniechano nawet spisywania akt grodzkich.

Personalia

Mariusz Cygnar ponownie wybrany rektorem PWSZ

Dotychczasowy rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu dr hab. inż. Mariusz Cygnar ponownie został wybrany na stanowisko szefa uczelni. Piastował je będzie do 2024 roku. O jego wyborze zdecydowała 19 czerwca Uczelniana Komisja Wyborcza.

Dr hab. inż. Mariusz Cygnar z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Nowym Sączu jest związany od 2002 roku. Nowosądecka uczelnia jest jego pierwszym i jedynym miejscem pracy. W latach 2003-2011 pełnił funkcję prorektora ds. studenckich i kształcenia, zaś funkcję rektora objął z dniem 1 września 2015 r. Jest absolwentem Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej, gdzie obronił pracę doktorską. Na podstawie decyzji Rady Wydziału Budowy Maszyn i Lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej w 2014 r. otrzymał stopień naukowy doktora



FOT. KLAUDIA KULAK

habilitowanego w dyscyplinie budowy i eksploatacji maszyn. W tym samym roku został zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego w zakładzie Mechatroniki Instytutu Technicznego PWSZ. Jest autorem i współautorem kilku monografii oraz ponad 100 artykułów naukowo-badawczych opublikowanych w renomowanych czasopiśmie polskich i zagranicznych.

(NS)

Zatrzymane w kadrze



FOT. JERZY CEBULA

Mgr Mors w Cyganowicach zmalował szaraka

Liczba tygodnia

12 cm brakuowało w Gołkowicach do stanu ostrzegawczego na Dunajcu. Tak sytuacja wyglądała w poniedziałek 22 czerwca ok. godz. 16., po kilkudniowej fali intensywnych opadów deszczu.

A to ciekawe

Skarby zakopane pod ziemią

Kilka dni temu przeszukując wzgórza zamkowe archeolodzy trafili na skarb. W żelaznej skrzyni zakopano srebrne świeczniki, kubeczki szabasowe, pucharki, resztki papierów, kubki z ornamentami, srebrną zastawę, świecznik chanukowy zwieńczony orzełkiem, menory... Jak udało się ustalić to judaiki,

które należały do żydowskiej rodziny Halberstamów.

Znalezione pod ziemią przedmioty mają burzliwą historię. Świadczyć mogą o tym ślady spalenizny na wielu z nich. Wśród nich archeologom udało się również znaleźć fragmenty dokumentów, które prawdopodobnie dają odpowiedź na pytanie,

do kogo należały ukryte pod ziemią srebra.

- Na jednym z papierków odnaleziliśmy nazwisko Moses Halberstam, Rabin, Nowy Sącz. To może wskazywać jednoznacznie, że ta kolekcja srebra należała to rodziny o tym nazwisku. Była to znana rodzina cadyków sądeckich. Niestety osób o tym imieniu, jak wynika z naszych poszukiwań, było co najmniej cztery - poinformował podczas spotkania



z mediami prezes SARR Jarosław Suwała

(KK)



Tegoroczne wakacje będą Twoimi najlepszymi

Takich wakacji jeszcze nie było. To znaczy Ty jeszcze nie miałeś takiego urlopu, bo my miewamy go każdego dnia, kiedy pofatygujemy się choćby kilka kilometrów od sądeckiego rynku. Takiego nagromadzenia atrakcji i widoków zapierających dech w piersiach jeszcze nie notowałeś. Startujemy!

Ile to już razy obiecywałeś sobie – Drogi Czytelniku – że przy najbliższej okazji nadrobisz zaległości i odwiedzisz te wszystkie przepiękne miejsca na Sudecczyźnie. No przecież wiesz które. One są w zasięgu ręki, wystarczy kilkanaście (kilkadziesiąt) minut jazdy samochodem i jesteś w innym świecie. Z atrakcjami Sudecczyzny jest trochę jak z pasjonującymi książkami, których całą stertę mamy zgromadzoną na szafce przy łóżku i od miesięcy nie mieliśmy czasu ich przeczytać. A przecież są tak blisko, wystarczy sięgnąć.

Młodzież będzie tupać i bucieć, ale nigdy jeszcze tak idealnie nie pasowało do sytuacji wyświechtane powiedzenie: „cudze chwalicie, swego nie znacie”. Oto trafia się nam wyjątkowy również

turystycznie rok, kiedy okoliczności sprzyjają i zachęcają, by zostać na miejscu. Ale zostać, być aktywnym i bez wydawania fortuny dotknąć miejsc oraz atrakcji, jakich na Sudecczyźnie mnóstwo. Mało

Mottem tegorocznych wakacji niech będzie dla nas słynne zdanie, które przed laty powiedział założyciel WSB-NLU dr Krzysztof Pawłowski: „Latem nie wyjeżdżam turystycznie poza Sudecczyznę, żeby nie obniżyć sobie standardu”

tego – ludzie zjeżdżają tu tłumnie nie tylko z całej Polski, zwabieni urokami przyrody, gór, szlaków, jezior, rzek, uzdrowisk. To właśnie Sudecczyzna.

Mottem tegorocznych wakacji niech będzie dla nas słynne zdanie, które przed laty powiedział założyciel WSB-NLU dr Krzysztof Pawłowski: „Latem nie wyjeżdżam turystycznie poza Sudecczyznę, żeby nie obniżyć sobie standardu”. Najwyższy standard wypoczynku, niepowtarzalne krajobrazy i miejsca – oto nasza oferta. Aby być jeszcze bliżej tych miejsc, na całe lato uruchamiamy specjalne wydania DTS, relacjonujemy wakacyjny puls 2020 na portalu dts24.pl, a nasze telewizyjne Studio DTS instalujemy w miejscach, z których przekazywać będziemy relacje opowiadające o miejscach i ludziach, których koniecznie powinniście poznać.

Zaczynamy już dzisiaj. Zapraszamy na dts24 do pierwszego odcinka naszego Studia Lato. W gazecie zaś opowieść o jednym z największych skarbów Sudecczyzny – Jeziorze Rożnowskim. Czy wyobrażacie sobie, że tego jeziora kiedyś w tym miejscu nie było? I to całkiem niedawno. Świetne ćwiczenie dla naszej wyobraźni – wypływamy łódką

na środek jeziora, zamykamy oczy i próbujemy sobie to wyobrazić.

Jeszcze końcem marca Włodzisław Dunikowski, sądecki miłośnik karawaningu budujący największe kampery, obawiał się, że tegoroczny sezon turystyczny należy bezpowrotnie spisać na straty. Klienci wycofywali się z wcześniejszych rezerwacji domów na kołach i nic nie wskazywało, by coś się miało zmienić. I oto początkiem czerwca sytuacja odwróciła się o 180 stopni – na najbliższe miesiące nie ma już szans na kampera, który w nowych warunkach okazał się najbezpieczniejszym sposobem spędzania urlopu z zachowaniem tzw. społecznego dystansu. Dla równowagi Ireneusz Pawlik pisze o wozie Drzymały czyli prakamperze i jego obecnym zastosowaniu noclegowym w naszym regionie. Czytajcie i oglądajcie koniecznie! „DOBRY TYGODNIK SĄDECKI”

Rowerzysto. Kolarzu. Cyklisto. Sądecka Mapa Rowerowa stworzona przez Czytelników DTS to kopalnia pomysłów na trasy, które będziesz pokonywał nigdy się nie nudząc i nie powtarzając: <https://www.dts24.pl/category/sadecka-mapa-rowerowa/>

REKLAMA

Razem. Bezpiecznie. Naprzód.

SPRAWDŹ ON-LINE I ZYSKAJ DO 18 700 PLN*

NISSAN INTELLIGENT MOBILITY

NISSAN WIKAR

ul. Węgierska 168, 33 - 300 Nowy Sącz

Tel: 18 414 04 20

www.nissan.wikar.pl

*Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana. Oferta jest ważna dla umów podpisanych z klientami w okresie od dnia 01/06/2020 do dnia 31/07/2020. Promocja dotyczy wersji Nissan Qashqai z rocznika modelowego 2019 z rocznika produkcyjnego 2019. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: Qashqai 5,3 - 7,3 l/100 km, emisja CO2 183 - 182 g/km.

NOWY SĄCZ UL. PAPIESKA 11A
GOŁKOWICE DOLNE 181
NOWA WIEŚ 203

18-440-46-15
18-440-75-74
18-440-05-51

Szewczyk
FIRMA MOTORYZACYJNA

A/C
KLIMATYZACJA
SERWIS - OBSŁUGA / NAPRAWA

HUZAR
Polskie Stacje Paliw
STARY SĄCZ
CYGANOWICE 100

STACJA PALIW HUZAR

DOBRE PALIWO
W NORMALNEJ CENIE

18 446 16 04 www.autoszewczyk.pl

Firmowy Salon Sprzedaży
ul. Elektrodogowa 47, Nowy Sącz
tel. (+48) 18 440 00 14 www.tradycja.biz

OKNA I DRZWI

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

PROMOCJA
tylko teraz bez dopłaty!

Innowacyjna technologia zgrzewania V-STAR tylko w Tradycji!



Będzie inaczej, ale ważne, że będzie!

Czy wiesz, że najstarszy w Polsce festiwal muzyki dawnej, organizowany jest w Starym Sączu od 1975 r? W historii Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej trzykrotnie zdarzyło się, że festiwal nie mógł się odbyć. Tak było w stanie wojennym (rok 1982) oraz w 1988 i 1990 roku, kiedy szalała hiperinflacja i rozchwyany budżet gminy nie był w stanie podoląć organizacji festiwalu. W tym roku, dzięki nadzwyczajnym wysiłkom

Organizatorów Festiwal, co jeszcze niedawno wydawało się prawie niemożliwe, odbędzie się!

Mottem tegorocznego festiwalu będą "Peregrynacje", odwołanie do mobilności, która wzbogaca kulturę. Stary Sącz doskonale wpisuje się w tę wciąż żywą tradycję wielorako pojmowanej peregrynacji. Do starosądeckiego klasztoru przed

wiekami zawędrowały najstarsze znane zabytki średniowiecznej polifonii, pochodzące ze szkoły paryskiej Notre-Dame.

Tegoroczne koncerty wyjątkowo nie odbędą się w historycznych świątyniach Starego Sącza. Ma to oczywiście związek z zasadami dystansu społecznego, który szczególnie trudno byłoby zachować w tam małym wnętrzu jak Kościół Trójcy Świętej przy

Klasztorze Sióstr Klarysek. Będzie więc w tym roku inaczej, bez udziału zagranicznych zespołów (te, które były początkowo planowane zagrają w Starym Sączu w przyszłym roku), ale co najważniejsze muzyka dawna jak co roku zabrzmi w Starym Sączu. Będzie to zapewne jedno z niewielu wydarzeń muzycznych, które nie wypadną w tym roku z letniego kalendarza festiwalowego z powodu pandemii.

Program 42. Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej

środa 8 lipca,
kościół Miłosierdzia Bożego, godz. 19.30 – inauguracja Festiwalu
7 x S: Stary Sącz, Saksonia, Spisz, Schimrack, Schütz i Scheidt
Capella Cracoviensis,
dyr. Jan Tomasz Adamus

czwartek 9 lipca,
kościół Miłosierdzia Bożego, godz. 19.30
Adam Jarzębski: Gościńiec,
albo Canzoni e concerti
Vasa Consort, kier. art. Marcin Szelest

piątek 10 lipca,
Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari, godz. 19.30
Na dworze Fryderyka II
Collegium Sans-Souci:
Dóra Ombodi, Joanna Huszcza,
Jakub Kościukiewicz,
Ewa Mrowca-Kościukiewicz

sobota 11 lipca,
Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari, godz. 19.30
Alla maniera italiana
Andrzej Zawisza – klawesyn

niedziela 12 lipca,
kościół Miłosierdzia Bożego, godz. 19.30 – zakończenie Festiwalu Amandus Ivanschiz na Jasnej Górze
{oh!} Orkiestra Historyczna,
kier. art. Martyna Pastuszka

Wszystkie koncerty z udziałem publiczności (obowiązują limity!)
WSTĘP WOLNY

Codziennie o godz. 16.30 spotkanie z artystami w "ogródku festiwalowym" przy starosądeckiej Bibliotece (ul. Mickiewicza 33), prowadzenie: Dyrektor Artystyczny Festiwalu prof. Marcin Szelest



Projekt dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

42. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej

Peregrynacje

w czasie pandemii

8-12 lipca 2020

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Małopolska Organizacja Turystyczna we współpracy z Europejskim Instytutem Marketingu Miejsc Best Place opracowała „Prognozy dotyczące scenariuszy rozwoju sytuacji w gospodarce turystycznej w Małopolsce do roku 2021 wraz z rekomendacjami dla regionalnej polityki turystycznej”. Oczywiście dokument powstał w związku z globalnym kryzysem wywołanym pandemią COVID-19 i jej negatywnym w skutkach wpływem na małopolską branżę turystyczną.

Jego celem jest prezentacja możliwych, średniookresowych scenariuszy rozwoju wydarzeń w branży turystycznej regionu wraz z sugerowanymi działaniami naprawczymi. Za kluczowe w opracowaniu prognoz zespół ekspertów uznał: rządowe regulacje prawne dotyczące sytuacji epidemiologicznej i zmiany w preferencjach i procesie podejmowania decyzji o podróży turystycznej. Na tej podstawie przewidziano cztery warianty sytuacji, w tym dwie skrajne.

Najbardziej pozytywny dla branży turystycznej, nazwany „Wyczekana normalność”, zakłada optymalne i stosowne do sytuacji działania rządu w walce z epidemią oraz zachowania konsumenckie zbliżone do takich jakie przejawili turyści zanim świat opanowała pandemia. Scenariusz

Wyczekana normalność najlepszym scenariuszem

negatywny, zwany „Małopolska musi poczekać”, jest całkowitym przeciwieństwem pierwszego.

Wnajbardziej optymistycznych prognozach, jak przewiduje MOT, bez względu na wszystko turyści będą chcieli jak najszybciej wrócić do podróżowania, praktycznie nie zmieniając w znaczący sposób preferencji co do sposobu podróżowania, wyboru czasu i miejsca docelowego.

atrakcyjnych przyrodniczo oraz z rozwiniętą bazą i ofertą usług oferty turystyki aktywnej i prozdrowotnej, takich jak Małopolska, czy w naszej skali – Sądeckizna.

Negatywny wariant, jak prognozuje opracowanie MOT, zakłada, że przez to wszystko co się dzieje, turyści stracą chęć do wszelkich podróży turystycznych. Jeśli o nich będą myśleć, to podejmą decyzje bardzo ostrożnie,

na scenariusz zakładający względną normalność.

Na razie potencjalni turyści zainteresowani są, ze względów bezpieczeństwa, głównie atrakcjami na zewnątrz. Wydarzenia plenerowe, koncerty, zabawy nie są najistotniejszym elementem w poszukiwaniu atrakcyjnych ofert wypoczynku na lato 2020. Kalendarz imprez kulturalnych na Sądeckiznie jest zresztą właściwie

uzdrowskiej Krynica-Zdrój, ale też właściwie na całej Sądeckiznie, jest dobrą prognozą, bowiem tego rodzaju atrakcji na południu Małopolski nie brakuje.

– Ci, którzy przyjadą na pewno nie będą się nudzić. Jeśli przyjadą z założeniem, że chcą odpocząć od zgiełku dużego miasta i obcować z naturą, to Krynica ma bardzo dużo do zaoferowania. Jeszcze więcej niż w latach ubiegłych! Z nowinek – powstało 125 km tras rowerowych MTB. Myślę, że dla wypoczywających będzie to magnes. Są to trasy wielofunkcyjne, można więc wybrać na nie na rowerach górskich, ale też przejść z kijkami nordic wiking pospacerować, czy po prostu pieszo spacerkiem. W sumie to 125 km, osiem tematycznych tras, które w 90 proc. prowadzą leśnymi alejkami i ścieżkami. Dla osób, które potrzebują wytchnienia na łonie natury, w ciszy to nie lada gratka – mówi Daniel Lisak.

Scenariusze przygotowane przez MOT mają jedno wspólne założenie: Turystyka krajowa, w odróżnieniu od turystyki zagranicznej, będzie pobudzać się, w mniejszym lub większym stopniu, w pierwszej kolejności. Na plan pierwszy wysuną się takie formy turystyki jak aktywny wypoczynek i agroturystyka. Definicja turystyki zrównoważonej nabierze nowego znaczenia, poprzez nadanie bezpieczeństwu zdrowotnemu najwyższego priorytetu.

(RED)

W tym roku wakacje będą pod znakiem atrakcji zewnętrznych i przebywania na łonie natury

go. Co więcej, nadrabiając stracony czas, będą chcieli podróżować więcej i częściej, przynajmniej w pierwszej fazie po pandemii. Powrotowi do tej bezpiecznej normalności sprzyjałyby także w pewnym stopniu tendencje do dbania o swoją kondycję psychofizyczną, profilaktykę, odporność organizmu i dobre samopoczucie. To stanowiłoby szansę dla regionów

preferując przede wszystkim wybory blisko miejsca zamieszkania, bez tłoku, na krótko, w okresach poza sezonem. Nawet znoszenie obostrzeń nie wpłynęłoby znacząco na te nowe preferencje turystów.

Który z wariantów spełni się w najbliższych miesiącach? Sądeckizna na razie wyczekuje na rozwój wypadków i z nadzieją spogląda

w zawieszeniu. Ośrodki kultury, z którymi rozmawialiśmy, jeszcze czekają z ogłoszeniem afisza oferty wakacyjnej.

– W tym roku wakacje będą pod znakiem atrakcji zewnętrznych i przebywania na łonie natury – przewiduje Daniel Lisak z Krynickiej Organizacji Turystycznej.

Taka opcja w najpopularniejszej w regionie miejscowości

REKLAMA



BIEDROŃ

2020

NIC O WAS BEZ WAS!

28 CZERWCA WYBIERZ POLSKĘ SWOICH MARZEŃ!



KW KANDYDATA NA PREZYDENTA RP ROBERTA BIEDRONIA



Studio DTS nadaje

Studio DTS ogłasza początek „Lata”, czyli naszego wakacyjnego programu. Zatem od tego momentu tematy na lato nie tylko do czytania na łamach tygodnika, ale też w wersji do oglądania. Premiera 25 czerwca, na dts24.pl, a zdominowały ją rowery:

– Miasta są dwa, ale Krynica jedna – mówi Daniel Lisak, szef Krynickiej Organizacji Turystycznej. Grupa śmiałków po raz piąty przejechała na rowerach dystans 1200 km z Krynicy Morskiej do Krynicy-Zdroju.



– Sądecka Mapa Rowerowa – czyli wyciągamy z zimowej hibernacji najlepszy produkt, jaki przygotowali wspólnie nasi Czytelnicy. Najciekawsze trasy rowerowe, dla tych, którzy są gotowi do drogi. W nieznane i trochę bardziej znane.



– Za czym kolejka ta stoi? Za rowerami! Ludzie masowo wyjechali na szlaki i ścieżki. Równie tłumnie odwiedzają też sklepy sportowe oraz serwisy. O sądeckiej gorączce rowerowej mówi gość Studia DTS Janek Zaczek z Bike Atelier.



– Czym jest karawaning? I dlaczego kamper stał się hitem lata 2020 – opowiada Włodzimierz Dunikowski, właściciel firmy Duni, która zbudowała wiele kamperów, w tym ten największy w Polsce.



– Nie masz pomysłu na tegoroczny urlop? Posłuchaj niewiarygodnej historii Stanisława Szarego, który swój urlop – ponad 50 lat temu – spędził grając na trąbce z sądeckiej wieży ratuszowej. To nasza kartka z kalendarza.



– Ponadto znani sądeczanie rekomendują miejsca, które warto zobaczyć w regionie.

Tyle w naszym pierwszym programie na lato. A kolejny odcinek Studia DTS już niebawem. Nasz wóz transmisyjny zaparkujemy w miejscu, które koniecznie powinieneś poznać.

Już 1507 osób pokonało ból kolan dzięki wynalazkowi prof. T. Bond'a

Ból kolana rujnował jej życie Ledwo uniknęła operacji!

Jak wyrok zabrzmiało to, co pani Stanisława P. (59l.) z Kalisza usłyszała od lekarza: „To jest choroba nieuleczalna.

A w Pani przypadku konieczna jest operacja, po której i tak nie odzyska Pani dawnej sprawności...”

Choroba przyszła nagle i z zaskoczenia. Ból i kłucie w kolanie nie do wytrzymania, opuchlizna i trudności w chodzeniu. Po wizycie u lekarza i badaniach okazało się, że dopada mnie artretyzm...

Lekarz stwierdził, że stan jest na tyle zaawansowany, że jedyną drogą ratunku jest operacja dwóch kolan.

Pani Stanisława wspomina: – Byłam totalnie załamana, myślałam, że lekarz mi pomoże, ale to co usłyszałam zabrzmiało dla mnie jak EGZEKUCJA! Mam 59l i słyszę od lekarza, że to jest choroba nieuleczalna, że jedyną drogą ratunku jest operacja w której konieczne jest zastąpienie naturalnych elementów znajdujących się wewnątrz kolan sztucznymi; metalowymi bądź plastikowymi.

Jakby tego było mało po samej operacji nie dość, że długo nie będę mogła obciążać kolan to czeka mnie mozolna rehabilitacja pod obserwacją specjalisty, gdzie nie mam pewności czy odzyskam dawną sprawność fizyczną. A tak lubiłam grać z wnuczkami w berka, i zawsze kiedy miałam ich pod swoją opieką spędzałam z nimi bardzo aktywnie czas...



Pani Stanisława (59l.) bez uciążliwego i kłującego bólu znów może z zakupami wchodzić na czwarte piętro starej kamienicy...

Lekarz nie dawał Pani Stanisławie nadziei

Bałam się operacji jak ognia, stwierdziłam, że na pewno jest jakieś inne rozwiązanie. Z pomocą syna zaczęliśmy poszukiwania sposobu na uśmierzanie przewlekłego bólu i zabiegu chirurgicznego. Na początku łykałam różne preparaty, zmieniłam dietę, chodziłam na specjalne naświetlania, zabiegi... Pomagało na chwilę, ale z czasem niestety kłujący nie do wytrzymania ból wracał i to w najbardziej niespodziewanym momencie.

Mój syn od zawsze interesował się sportem, oglądając któregoś dnia mecz siatkarzy zauważyłam, że pod kolanami mają założone dziwne, małe opaski... Pomyślałam – przecież oni ciągle skaczą, trenują nawet po 8-10 h dziennie. Ich stawy, a w szczególności kolana, są cały czas obciążone więc stwierdziłam, że może to mnie uratuje przed operacją?

Ból mijał z dnia na dzień

Okazało się, że to, co mieli na nogach, to były takie specjalne amerykańskie opaski magnetyczne. Przez rodzinę w USA zamówiłam dwie pary takich opasek, zaczęliśmy je stosować. Niesamowite – ból mijał, a z dnia na dzień odzyskiwałam dawną sprawność w kolanie. Teraz wraz z mężem na nowo możemy czerpać radość z życia wspólnie spacerując po ukochanych górach!

Ferrytowa opaska magnetyczna została skonstruowana przez prof. Toma Bond'a, specjalistę urazowej medycyny sportowej z Pensylwanii. W sposób naturalny eliminuje ból kolan, odciąża stawy, wzmacnia mięśnie oraz wspiera regenerację tkanek. Poprzez wbudowane aktywne polaryzatory przesyła do wnętrza kolana i biodra łagodzące fale magnetyczne o sile 1000 GS, które osłabiają impulsy bólowe, zwiększają krążenie krwi i pobudzają bioenergetykę komórek. Dzięki temu skutecznie redukują ból zwyrodniałych kolan i bioder. To może być jedna z najbardziej skutecznych metod na odbudowę



Ortopedzi byli w szoku

Ja i moja żona uwielbiamy spacerować, widziałem już różnego typu opaski magnetyczne, każda z nich była masywna, ciężka i utrudniała poruszanie się. Magnetoterapia naprawdę działała i dawała rezultaty, problem w tym, że nie mogliśmy nosić magnetycznych opasek ze względu na ich rozmiar. Nie pasowały praktycznie do żadnego typu ubrań, odstawały i co najgorsze, uwierały. Gdy kupiliśmy opaski prof. Bond'a o mocach 1000 Gs żona i ja 4000 Gs (ze względu na wiek i zwyrodnienie), nie jesteśmy już zmuszeni czekać do lata by założyć krótkie spodenki i walczyć z bólem kolan. Niesamowite, ale ból mijał i z dnia na dzień odzyskiwaliśmy sprawność w kolanach. Dzisiaj znów możemy spacerować po górach!

Marylka i Tadeusz Z. (68 i 75l.) z Cieszyna

zniszczonych stawów. Została przetestowana na wielu osobach, takich jak np. Pani Stanisława czy Pan Tadeusz z żoną Marylą (patrz ramka).

Opaskę zapina się na rzep, w przeciwieństwie od masywnych stabilizatorów ma delikatną i rozciągliwą budowę, przez co mieści się pod praktycznie każdym ubraniem nie uciskając. Nosząc ją przez 6-8 godzin dziennie, przez okres 6-8 tygodni:

- odzyskasz sprawne i silne kolana;
- zregenerujesz chrząstkę stawową;
- ZREDUKUJESZ BÓL i opuchliznę kolan.

Jak otrzymać przeciwbólową magnetyczną opaskę?

Ferrytową magnetyczną opaskę na kolana otrzymasz tylko w sprzedaży telefonicznej klubu seniora, który zorganizował teraz ogromną promocję.

SPECJALNA REFUNDACJA DLA PIERWSZYCH 150 OSÓB!

Przyjemny i oddychający materiał neoprenowy, który idealnie dopasowuje się do ciała.

TYLKO do 2 LIPCA
70% taniej!

Łatwe zapięcie na 2 elastyczne rzepy pozwala dopasować stabilizator do każdego kolana.

Ferrytowe magnesy o sile 1000 Gs.



Magnetoterapia jest bezinwazyjną metodą terapeutyczną i została uznana przez Światową Organizację Zdrowia za w pełni bezpieczną.

1000 Gs

MAGNETYCZNY stabilizator kolana

- ✓ pomaga zwalczyć ból kolan
- ✓ odciąża i stabilizuje stawy
- ✓ zmniejsza napięcie mięśni i regeneruje tkanki
- ✓ minimalizuje obrzęk i stany zapalne

Tylko TERAZ 70% taniej!

Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do 2 LIPCA 2020 r., przysługuje specjalne dofinansowanie. Otrzymasz wtedy przeciwbólowy ferrytowy stabilizator magnetyczny za udział w klubie seniora za jedyne 323,97zł (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń: **81 300 35 22**

Pon. - niedz. 8:00-20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



Szósty sezon retro pod parą przed nami

Jeszcze trzy tygodnie temu kolejna odsłona projektu Małopolskie Szlaki Turystyki Kolejowej, czyli cykl znanych i lubianych już wycieczek pociągami retro po Małopolsce, stała pod znakiem zapytania. Sytuacja epidemiczna w kraju i związane z nią obostrzenia, nie dawały nadziei, że przejazdy uda się zorganizować. A jednak. Pierwszy pociąg ruszy ze stacji w Nowym Sączu, w niedzielę, 5 lipca.

We wszystkie wakacyjne niedziele lipca i sierpnia na nieczynnej na co dzień trasie kolejowej Nowy Sącz – Chabówka, fragmencie zabytkowej linii nr 104, kursował będzie turystyczny Pociąg Retro Transwersalny, składający się z lokomotywy spalinowej typu SM-42 oraz wagonów retro z lat 1930 - 160 XX wieku.

W trakcie jazdy będzie można skosztować dań kuchni regionalnej, na stacji w Nowym Sączu zwiedzić Izbę Tradycji Kolejarzy Węzła Nowosądeckiego a w Chabówce na podróżnych czekają atrakcje Skansenu Taboru Kolejowego. Z okiem pociągu można podziwiać piękne widoki rozciągające się na Beskid Sądecki i Beskid Wyspowy.



FOT. ADRIAN MARAS

W trakcie jazdy zachowane zostaną oczywiście wszystkie wymagane normy bezpieczeństwa podróżnych. Pasażerowie będą musieli mieć maseczki, obowiązkowa będzie także dezynfekcja.

Z wakacyjnych przejazdów warto skorzystać tym bardziej, że może to być jedna z ostatnich okazji do takiej podróży. W 2021 r. ma rozpocząć się długo oczekiwana modernizacja i budowa linii Podłęże - Piekietko. Wraz z tymi pracami nostalgiczną trasą kolejową odejdzie do przeszłości.

Bilety na wakacyjne przejazdy pociągami retro można rezerwować przez Internet, na stronie: www.kolejgalityjskie.pl

Jeśli chodzi o kolejowe atrakcje na południu Polski, to nie wszystko. Jak co roku, Skansen Taboru Kolejowego w Chabówce, zaprasza do udziału w wakacyjnych przejazdach pociągami retro.

- Rok 2020 jest szczególny. Nie ukrywam, że lipiec będzie dla nas dużym sprawdzianem. Chcemy wy badać sytuację, zobaczyć, czy będzie

zainteresowanie podróżnych. W lipcu na pewno będziemy jeździć pociągami retro do Mszany Dolnej. Liczymy, że pasażerowie nas nie zawiodą i dopiszą. Jeśli frekwencja będzie odpowiednia, a i w kraju nic się nie wydarzy, wydłużymy trasę na sierpień i pojedziemy do Kasiny Wielkiej - mówi Maciej Panasiewicz, Naczelnik Sekcji Utrzymywania i Napraw Taboru w Skansenie Kolejowego Chabówce.

- Mam nadzieję, że pasażerowie nas nie zawiodą i pojedają, tak jak w poprzednich latach,

naszym pociągiem - dodaje Panasiewicz.

Podróż zabytkowym pociągiem zestawionym z lokomotywy parowej i wagonów sprzed 80-ciu lat to dla wszystkich pełna niezapomnianych wrażeń niepowtarzalna forma aktywnego wypoczynku. W lipcu pociąg będzie kursował malowniczą trasą Doliny Raby z Chabówki przez Rabkę Zdrój do Mszany Dolnej - uroczej miejscowości, w której zabytkowa stacja z sygnalizacją kształtowaną położona jest w centrum miasteczka. W sierpniu, jeżeli pozwoli na to sytuacja epidemiologiczna, relacje pociągów zostaną wydłużone do Kasiny Wielkiej, jednej z najpiękniejszych i najwyższych położonych stacji kolejowych w Polsce u stóp góry Śnieżnicy.

Rozkład jazdy oraz cennik dostępne są na stronie internetowej Skansenu w Chabówce.

Przejazdy pociągami retro w ramach projektu Małopolskie Szlaki Turystyki Kolejowej organizowane są przez Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei oraz spółkę PKP Cargo.

AGNIESZKA MAŁECKA

REKLAMA

WAKACJE BEZ RAT



**6 MIESIĘCY FINANSOWEGO SPOKOJU
BEZ RAT***

SPRAWDŹ MODELE DOSTĘPNE OD RĘKI U DEALERA FORDA

PROPOZYCJA WAŻNA DO 30.09.2020 R.



WIKAR 33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel.: 18 414 0 414, www.wikar.pl

*Propozycja odroczenia spłaty do 6 miesięcy:

Klient Indywidualny

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla kredytu samochodowego na zakup nowego pojazdu marki Ford, wyliczona na dzień 02.06.2020r. na reprezentatywnym przykładzie wynosi 9,52%.

Każda umowa kredytowa oceniana jest indywidualnie, nie ma gwarancji odroczenia. Okres finansowania nie ulega zmianie. Kredyt samochodowy udzielany jest przez BNP Paribas Bank Polska S.A. („Bank”), z którym współpracują Dealerzy sieci dealerskiej Ford, umocowani do świadczenia w imieniu Banku usług pośrednictwa w zakresie czynności faktycznych i prawnych związanych z zawieraniem umów kredytu.

Klient Instytucjonalny

Propozycja dostępna przy wpłacie własnej od 25%. Propozycja skierowana jest do przedsiębiorców. Nie jest ofertą w rozumieniu Kodeksu cywilnego i może ulec zmianie m.in. z uwagi na kondycję ekonomiczną Korzystającego lub warunki dostawy samochodu. Propozycja obowiązuje dla umów leasingu zawartych w ramach programu Ford Leasing oraz Ford Leasing Opcje prowadzonego wspólnie z Santander Leasing S.A.

Zużycie paliwa i emisja CO₂ określone na podstawie pomiarów w cyklu WLTP (Światowa zharmonizowana procedura badań pojazdów lekkich) dla Forda: Puma 1.0 EcoBoost 125 KM, M6, FWD, Euro 6.2: 5.4-6.2 l/100 km, 123-141 g/km; Kuga 1.5 EcoBoost 150 KM, M6, FWD, Euro 6.2: 6.6-6.9 l/100 km; 150-157 g/km.

Na zdjęciu Ford Puma i Kuga w wersji ST-Line z wyposażeniem opcjonalnym.



Zachęcamy do przyjazdu po zdrowie

» Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z JUSTYNĄ TOKARCZYK – dyrektorką Biura Promocji Organizacji Pozarządowych Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu

– Poznań, Łódź, Koszalin, Trójmiasto... Pochochodzący z Sądeckich Czytelnicy donoszą, że dumą i czułością zerkają na billboardy przypominające im rodzinne strony. Jaki zasięg ma akcja?

– Nasza ogólnopolska kampania #OdkrywajSądeckie odbiła się szerokim echem w Polsce. Wielu mieszkańców Sądeckiej, którzy przed laty wyjechali z naszego regionu, pozytywnie komentuje te działania. Kampania jest prowadzona na 175 nośnikach w tym billboardach i citylightach w 30 największych miastach w Polsce. Billborden pojawiły się między innymi w Warszawie, Poznaniu, Szczecinie, Toruniu, Lublinie, Koszalinie, Kołobrzegu, Trójmieście, Krakowie, Łodzi i Katowicach. Dziennie przekaz powinien dotrzeć nawet do półtora miliona odbiorców! Wszystko po to, aby na Sądecką przyjeżdżało coraz więcej osób. Termin rozpoczęcia kampanii nie został wybrany przypadkowo. Po czasie epidemii i niemożności podróżowania – Ziemia Sądecka otwiera się dla turystów.

– W dobie pandemii Polacy raczej zostaną w kraju i tu będą spędzać wakacje? To szansa dla Sądeckiej?

– Z badań przeprowadzonych na zlecenie Polskiej Organizacji Turystycznej wynika, że aż 87 procent Polaków planuje spędzić najbliższe wakacje w kraju, a aż 34 proc. Polaków zamierza spędzić ten czas w górach. To pozwala nam z optymizmem spojrzeć na perspektywę tegorocznych wakacji w naszym regionie. Biorąc pod uwagę te badania, starosta nowosądecki Marek Kwiatkowski podjął decyzję o realizacji kampanii #OdkrywajSądeckie.

Wielokrotnie podkreślał w swoich wypowiedziach, że w obecnym momencie to właśnie branża turystyczna najbardziej potrzebuje pomocy. Ta kampania ma być właśnie wsparciem przede wszystkim dla hoteli, pensjonatów, osób prowadzących kwatery agroturystyczne, a także dla branży gastronomicznej i oferującej atrakcje. Chcemy przypomnieć Polakom, że Ziemia Sądecka jest dla wszystkich: lubiących rozkoszowanie się przyrodą, dla rodzin z dziećmi, osób starszych, sportowców, smakoszy regionalnej kuchni, bogatej kultury i różnorodnej historii. Zdając sobie sprawę, jak ciężki jest to czas dla przedsiębiorców z tego sektora, przez kampanię chcemy zachęcić turystów z całej Polski do przyjazdu na Sądecką, aby pokazać im bogactwo turystyczne, kulturalne i przyrodnicze.

– Ci, którzy się skuszą i przyjadą na Ziemię Sądecką, będą mieć co tu robić? Trwa pandemia, imprezy odwołane, wszystko zdaje się działać na pół gwizdka?

– To prawda. Szereg imprez zostało odwołanych. Ale warunki naturalne Sądeckiej sprawiają, że ludzie przyjeżdżają tutaj nie tylko po to, by uczestniczyć w organizowanych corocznie wydarzeniach, czy uprawiać sporty. Choć dla kogoś może to dziwnie zabrzmieć, ale my zachęcamy do przyjazdu po prostu po zdrowie. Powiat nowosądecki jest jednym z największych w Polsce regionów leczniczo-uzdrowiskowych. Walory te są znane i wykorzystywane od blisko dwustu lat. Bogactwo wód mineralnych sprawiło, że wokół ich źródeł powstały ośrodki sanatoryjne w Krynicy, Muszynie, Piwnicznej, czy Żegiestowie. To właśnie na Sądeckiej można „złapać oddech” podczas wędrówek przez malownicze szlaki i odnajdywania ośrodków wypoczynkowych. Dają

one wytchnienie od zgiełku i szybkości codziennego życia. Epidemia i zamknięcie w domach sprawiło, że zaczęliśmy dostrzegać i doceniać piękno naszego regionu.

– To lato to szansa dla Sądeckiej, ale czyba też ryzyko? Jeśli ktoś wyjedzie rozczarowany, już tu nie wróci?

– Nie spotkałam jeszcze rozczarowanego Sądecką turysty. Różnorodność naszego regionu sprawia, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Obok luksusowych hoteli i nowoczesnych pensjonatów, coraz większą popularnością cieszą się gospodarstwa agroturystyczne. Na spędzenie w nich urlopu decydują się ci, dla których najważniejszym warunkiem udanych wakacji nie jest dostęp do wygod i zdobyci współczesnej cywilizacji. Wręcz przeciwnie – chcą od nich uciec, ale też mieć dobre warunki pobytu. I mieszkańcy regionu im to zapewniają. Niektóre obiekty są rezerwowane z roku na rok przez te same osoby – tak dobrze się tutaj czują. Turyści mają u nas na wyciągnięcie ręki piękną przyrodę, ciszę, atrakcyjne tereny do pieszych wędrówek i jazdy na rowerze czy jazdy konnej. Przez Beskid Sądecki wiodą setki kilometrów górskich szlaków turystycznych, których najbardziej malowniczą część przypada na Popradzki Park Krajobrazowy, a wraz z licznymi rezerwatami, ścieżkami edukacyjnymi i fantastyczną infrastrukturą, jak na przykład Bobrowisko w Starym Sączu, czy osobliwymi przyrodą takimi jak mofety w Złockim i Tyliczu, są naszą przyrodniczą chlubą. Oczywiście podczas pobytu można odwiedzić również cenne obiekty architektury – zamki, dwory, pałace, kościoły oraz liczne cerkwie, jak choćby tę w Powroźniku wpisaną na listę UNESCO.



Justyna Tokarczyk

– W te wakacje pewnie sporo mieszkańców Sądeckiej zostanie na miejscu. Teoretycznie swój region znamy, ale... Też możemy #OdkrywaćSądeckie?

– Jest takie powiedzenie „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Co roku powstaje u nas wiele nowych atrakcji. Przykładem są wieże widokowe czy parki linowe. Za pomocą strony internetowej <http://www.nowosadecki.pl/>, Facebooka i Instagramu informujemy o nich i zachęcamy do ich odwiedzenia – również mieszkańców Sądeckiej.

– Kampania ruszyła pełną parą, są billboardy, a co jeszcze?

– Nasza kampania to oczywiście nie tylko billboardy i citylighty, ale też wiele działań towarzyszących. W ramach kampanii realizujemy akcję „Złap % i Odkrywaj Sądeckie”. Oznacza to, że na hasło #OdkrywajSądeckie turysta otrzyma kilkuprocentową zniżkę na pobyt w zgłoszonym do nas obiekcie lub rabat na skorzystanie z atrakcji turystycznej. Na stronie www.nowosadecki.pl znajduje się baza obiektów, które włączyły się w akcję.

– Dotyczy to wszystkich czy tylko turystów przyjeżdżających na dłużej?

– Każdy turysta na hasło #OdkrywajSądeckie otrzymuje zniżki w obiektach lub atrakcjach, które przystąpiły do naszej akcji. Te obiekty, można znaleźć na naszej stronie internetowej www.nowosadecki.pl. Dziękuję wszystkim, którzy nam zaufali i przyłączyli się do naszego projektu. Współpracujemy z branżą turystyczną i staraliśmy się odpowiadać na jej potrzeby. Chcemy, aby naszą siłą stało się tworzenie wspólnej dobrej oferty turystycznej. Istotne jest, aby postrzegać sąsiedni hotel, gospodarstwo czy restaurację nie jako konkurenta lecz przede wszystkim jako partnera we wspólnej, wzajemnie się uzupełniającej ofercie. Tylko dzięki temu możemy stworzyć atrakcyjne pakiety dla turystów. Zresztą właśnie w taki sposób buduje się silne pod względem turystycznym, lokalne gospodarki w Niemczech, Francji czy Hiszpanii. Mam nadzieję, że podejmowane przez Powiat Nowosądecki działania promocyjne, w wymierny sposób przełożą się na ruch turystyczny w regionie, a tym na rozwój gospodarczo-ekonomiczny i wzmocnienie lokalnej branży turystycznej.

REKLAMA

WYDAWNICTWO

Dobre

MEDIA
TOTALNE

ts dobry tygodnik
sądecki

dts24.pl

STUDIO



STREFA
NAUSŁUCHU
PODCAST

PARTNERZY WYDANIA:



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA

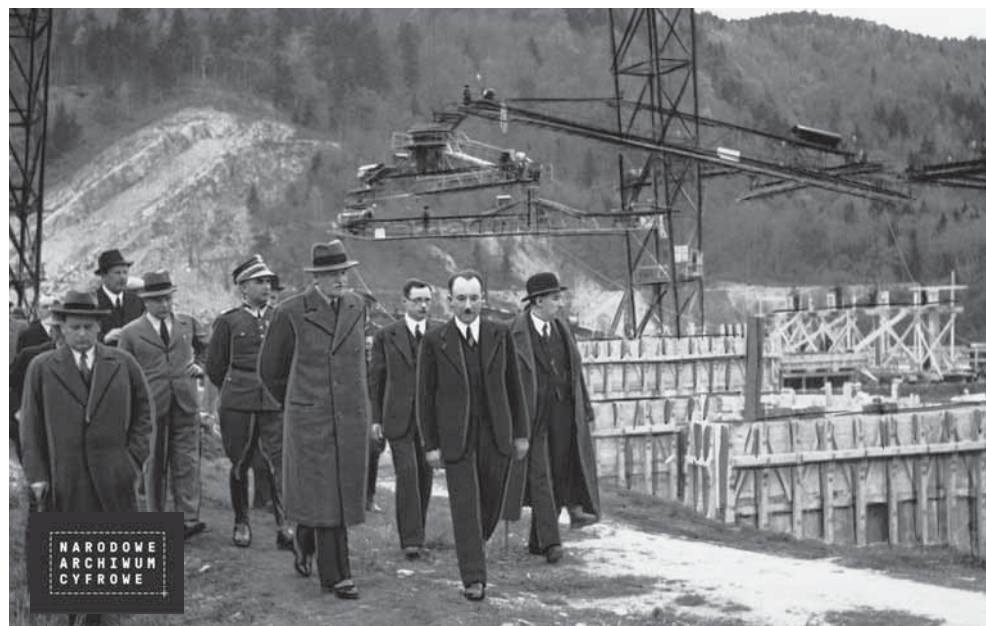


Sądeckie morze kiedyś i dziś

» Jerzy Widel



1938r. Budowa zapory w Rożnowie



1938r. Wizyta Ignacego Mościckiego w Rożnowie

Niemcy mają swoje Ostsee, Polska Bałtyk, ale Sądeczyzna swoje Jezioro Rożnowskie – tak sobie dumalem w Jadłodajni „Barbara” w Gródku nad Dunajcem. Podczas peregrynacji wokół jeziora w zeszły piątek akurat w tym miejscu złapała mnie i osoby towarzyszące ze Śląska Opolskiego potworna ulewa. Na jeziorze natura namalowała cudowny obraz mgiełno-deszczowy z Małą Wyspą w tle.

Cóż było robić zasiedliśmy do stołu nad szklanką piwa (6 zł) i miejscowym smakołykiem – okoniem smażonym z ziemniakami i sałatką (35 zł). Smaczne to było, ale trudno sobie wyobrazić, by tak stołować się codziennie choćby przez tydzień pobytu nad sądeckim morzem. Boć przecież dochodzi wynajem kwatery od 60 zł nawet do 100 zł za dobę dla jednej osoby. Dlatego moim gościom, którzy nie mają na co

dzień tak urokliwych krajobrazów, opowiadałem o tym, jak kiedyś wypoczywano nad jeziorem i co ono wtedy znaczyło dla tysięcy ludzi w okresie letnim, kiedy nikt nawet nie marzył jak dziś o Grecji, Chorwacji, Włoszech, Hiszpanii, nie wspominając już o Seszelach i Malediwach.

„Frankówka” w Kobylim Gródku

Pamiętnego lipca 1934 r. lało bez przerwy na Podhalu i Sądeczyźnie przez dwa tygodnie. Dunajec spustoszył te dwie krainy pochłaniając kilkadziesiąt ofiar. W Warszawie zapada decyzja o budowie zapory w Rożnowie. Rozpoczęła się w 1937r. a wykonawcą było konsorcjum polsko-francuskie. Wybuch II wojna światowa, dzieło kończą firmy niemieckie III Rzeszy. Po dwukrotnym napelnieniu zbiornika w 1942 i 1943 r. niekiedy Dunajca wypełniły tonie Jeziora Rożnowskiego. Ma być zbiornikiem retencyjnym a zaporą z elektrownią dawać prąd. Na razie nikt nie

myśli o wykorzystaniu zbiornika w celach sportowych i rekreacyjnych, bo czas jest podły. Ale upatrzył sobie te tereny generalny gubernator Rzeszy Hans Frank i wybudował letnią rezydencję willową z zapleczem w ówczesnym Kobylim Gródku. Do dzisiaj to osiedle nazwane jest „Frankówką”. Przed laty teren zakupił Andrzej Wiśniowski, wybudował tam drewnianą willę i postawił okazały pałac, godny poważnego biznesmena.

Kiedy wojna się skończyła, już jesienią 1945 r. sądecy harcerze z I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza pod wodzą drużynowego Stanisława Ziobrzyńskiego założyli III Wodną Drużynę Harcerską im. Mariusza Zaruskiego, by nawiązując do lat przedwojennych uprawiać kajakarstwo a teraz stawiać pierwsze kroki żeglarskie na naszym akwenie. Tak nieśmiało rodzi się turystyka wodna, okoliczna zaś ludność zajmująca się rolnictwem zerka na coraz

liczniejszych letnich przybyszach, czy aby nie pomyśleć o kwaterach dla nich. Pojawiają się pierwsze jaskółki takich pomysłów. Bardzo nieśmiało zresztą.

Eksperyment sądecki

Trwa to przez lata aż następuje przełom, który zwie się „eksperymentem sądeckim”. Grono przyszłościowo myślących włodarzy Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego, wykorzystując znajomości u samego premiera Józefa Cyrankiewicza (urodzonego pod Grybowem w Brunarach), rzuca hasło rozwoju Sądeczyzny na specjalnych prawach, choćby pozostawienia części podatku od sprzedaży gorzałki na potrzeby miejscowej gospodarki.

Tak więc w maju 1958 r. stosowną uchwałą Rady Ministrów rodzi się „eksperyment sądecki”. A przecież nie chodzi tylko o podatek od wspomnianej gorzałki, ale inne przepisy zwalniające gminę i miasta powiatu nowosądeckiego.

Na fali tego optymizmu gospodarczego rozkwitać zaczyna budownictwo publiczne (szkoły, przedszkola), gastronomia, baza turystyczna, w tym także nad Jeziorem Rożnowskim.

To wtedy w latach 60. rusza boom budowlany zakładowych ośrodków wypoczynkowych, przedsiębiorstw z Nowego Sącza, Tarnowa, Krakowa, Śląska nad sądeckim morzem. Firmy, instytucje publiczne, ba, uczelnie krakowskie na czele z Akademią Wychowania Fizycznego pragną zapewnić klasie robotniczej godny, letni wypoczynek. Powstają osiedla drewnianych chat, domków kampingowych, pola namiotowe. Tu mają swoje ośrodki m.in.: ZNTK w Znamierowicach, Glinik Gorlice w Kobylim Gródku, Huta Szkła „Szczakowa” w Tęgoborzy, Huta Lenina w Bartkowej, AWF w Tabaszowej i także tam Zakłady Azotowe z Tarnowa. Najciekawszy jest ośrodek wypoczynkowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Bartkowej, gdzie personel



1939r. Trwa budowa zapory



1942r. Panorama Rożnowa



Lipiec 1976r.



Wakacyjny punkt gastronomiczny

stanowią więźniowie. Dla tych-
że ośrodek jest ściśle strzeżony,
włącznie z kładką nad szosą pro-
wadzącą z budynku na plażę.

Legenda szeryfa

Nad jezioro latem przybywa-
ją tłumy. Pola namiotowe
w Kobylińcu, Gródku, Tęgorzy,
Rożnowie, Znamierowicach, Ta-
baszowej, Siennej, Bartkowej pę-
kają w szwach. Oczywiście różne
kluby sportowe mają swoje obiek-
ty. Ambicją każdego zakładu pra-
cy jest zapewnienie klasie robot-
niczej sprzętu pływającego. Od
wczesnych lat 60. na wodzie po-
jawiają się z wolna najpierw kaja-
ki, żaglówki, rowery wodne, pon-
tony, materace. Już w 1962 r., by
zapewnić bezpieczeństwo, utwo-
rzone zostaje Wodne Ochotnicze
Pogotowie Ratunkowe.

W ramach „eksperymentu są-
deckiego” wybudowano słynną re-
staurację „Relax” w Gródku nad
Dunajcem, restaurację w Tęgo-
borzy, przystań jachtową i stani-
cę wodną PTTK Yacht Club Beskid

w Znamierowicach w 1966 r. Wtedy
też rodzi się legenda słynnego „sze-
ryfa” Jeziora Rożnowskiego – star-
szego sierżanta wodnego posterunku
Milicji Obywatelskiej Andrzeja Za-
gaty. Szeryf miał pełne ręce roboty,
bo jak wspomniałem, w namiotach
mieszkało tysiące ludzi. Kąpiący się,
czy też pływający kajakami czy ża-
glówkami, po kilku piwach koniecz-
nie chcieli odbyć romantyczną po-
dróż na Małą Wyspę. A ta przecież
zwana też „Grodziskiem” była i jest
nadal rezerwatem przyrody, więc
obowiązuje kategoryczny zakaz nie
tylko wejścia na nią, ale też zbli-
żania się do niej. Szeryf Zagata nie-
posłusznych karał surowymi man-
datami. A że towarzystwo, jak to
zwykle bywa, pragnęło się w trak-
cie urlopu wyszumieć, więc Jezio-
ro Rożnowskie ma w swojej tragicz-
nej historii topielców, także wśród
niedoświadczonych, tyleż pijanych
żeglarzy, często na tyle niefrasobli-
wych, że tuż po dancinгах pragnę-
cych zażyć kąpieli nocą. Boć prze-
cież nocne życie towarzyskie kwitło.
Właściwie noc mijała się z dniem w

zakładowych ośrodkach, na polach
namiotowych, czy też w knajpach,
które rozłożyły się niemal w każdej
większej miejscowości.

Ścieki wprost do wody

Klasa robotnicza miała pra-
wo do wypoczynku a zdobyć
miejsce to była wręcz walka, któ-
rą rozstrzygały związki zawodo-
we. Bo miejsc było mało a chę-
tnych w sezonie wakacji wielu.
Toteż w latach 60. i 70. ośrodki
rozbudowywano. Zakład pracy
w ramach funduszu socjalnego za-
pewniał tani wypoczynek z wy-
żywieniem, bo niemal każdy po-
siadał własną stołówkę. Do dzisiaj
starsze osoby wzdychają do tych
czasów. Podobnie jak właścicie-
le prywatnych kwater. Bowiem
te lata to także nieprawdopodob-
ny wybuch prywatnych inwestycji
wokół jeziora w postaci wagonów
kolejowych, domków kampingo-
wych, czy solidnych całorocz-
nych dachy – różnej maści i archi-
tektury. Gdzie popadło, bez ładu
i składu. Brzegi jeziora w latach

70. wręcz były zaśmiecone tymi
szkaradnymi budowlami.

Oczywiście jako zaplecze sa-
nitarne służyły pobliskie lasy
i parowy. Ścieki z pomniejszych
ośrodków, czy też domków let-
niskowych, odprowadzane były
wprost do jeziora. A ono tymcza-
sem coraz bardziej było zamulo-
ne. Traf chciał, że kiedy akurat
był środek lata ni stąd, ni zowąd
na zaporze w Rożnowie podejmo-
wano decyzję o spuszczeniu wody.
Poziom obniżał się o 2-3 metry
i pojawiały się bagniste, cuchnące
łachy piaszczyste. Ale ktokolwiek
w tych latach choć przez kilka dni
wypoczywał nad jeziorem, ni-
gdy nie zapomni tych chwil. Nie-
dogodności skutecznie traciły na
ważności, kiedy miało się przy-
jemne towarzystwo, wspaniałe
poranki (często mgliste) i zacho-
dy słońca nad sądeckim morzem.

Ryba bierze i nie tylko

Wszystko się zmieniło jak
nożem uciął po rewolucji
w 1989 r. Upadły zakłady pracy,

niektóre instytucje. Wyprowa-
dzono z firm świadczenia socjalne.
Ośrodki wypoczynkowe przeszły
w prywatne ręce. Prywatni inwe-
storzy na brzegach jeziora pobu-
dowali rezydencje kłujące w oczy
dawną klasę robotniczą. Brzegi je-
ziora zagrodzono dla nieproszo-
nych osób. Powstały prywatne
mariny szczelnie chronione. Ża-
glówek i jachtów coraz mniej, bo
jedynie część jeziora jest pozba-
wiona piaszczystych łąch. Mosty
postawione przed wojną na po-
trzeby budowy zapory, rozpa-
dają się.

Teraz zmienił się styl wypo-
czynku. Ruch zaczyna się w pią-
tek i kończy po południu w nie-
dzielę, więc tworzą się korki do
Krakowa, Tarnowa. Jedynie węd-
karzom to nie przeszkadza, bo
i tak moczenie kijów praktykują
w ciągu tygodnia i nie patrzą czy
to piątek, czy świętek. Są wierny-
mi i aktywnymi świadkami wyda-
rzeń nad tym pięknym akwenem.
Bo ryba bierze i nie tylko ryba, jak
lubią mówić.



Współczesny widok na Jezioro Rożnowskie



Hotel Heron w Sienieju



Odpoczywaj w Polsce! Wymarzone wakacje pomoże zaplanować „mapa inspiracji” Polskiej Organizacji Turystycznej

Cudze chwalicie, swego nie znacie! Słynne porzekadło autorstwa Stanisława Jachowicza śmiało można odnieść do wielu Polaków, którzy spędzają urlop poza granicami naszego kraju nie mając świadomości, że w Polsce jest mnóstwo miejsc, gdzie można wybrać się na wakacje marzeń. Teraz, kiedy pandemia i wszystkie związane z nią ograniczenia sprawiły, że rozważamy raczej wypoczynek bez dalekich podróży, nadarza się świetna okazja, aby wreszcie zobaczyć jak piękna jest Polska i jak wiele atrakcji turystycznych w malowniczych regionach mają nam do zaoferowania. Polska Organizacja Turystyczna z myślą o wszystkich, którzy stają przed urlopowym dylematem spieszy z pomocą, z której można skorzystać nie wychodząc z domu.

Polska pełna jest miejsc – niespodzianek, które mogą zaskoczyć nawet wytrawnych podróżników, bez względu na preferencje związane z formą wypoczynku. Możemy wybrać między zacisznymi azylami, oazami spokoju, gwarem popularnych kurortów, klimatem górskich wędrówek, błogością plażowania lub żeglowania

– to wszystko, o czym marzymy w zimowe wieczory lub siedząc w pracy w ponury dzień, mamy u siebie.

W ramach kampanii „Odpoczywaj w Polsce” eksperci Polskiej Organizacji Turystycznej stworzyli mapę inspiracji, która z pewnością pomoże wybrać miejsce na urlop idealne dla każdego. Mapa zawiera propozycje zarówno dla osób planujących dłuższy urlop, jak i dla takich, którzy mogą przeznaczyć na wypoczynek zaledwie kilka dni. Przyda się osobom, które zamierzają spędzić czas urlopu w rodzinnym gronie, z dziećmi oraz poszukującym przygód grupom przyjaciół i „solistom”.

W stworzenie bazy najpiękniejszych miejsc w niemal każdym zakątku naszego kraju włączyły się regionalne i lokalne organizacje turystyczne. Na „mapie inspiracji” znajdziemy rekomendowane przez Polską Organizację Turystyczną miejsca-perelki, obiekty, które uzyskały Certyfikat POT, tytuł „Polska Marka Turystyczna”, oraz „miejscówki”, które zwyciężyły w konkursach „EDEN – European Destination of Excellence” i „Na wsi najlepiej – 12 dobrych praktyk w turystyce wiejskiej”. Na mapie zaznaczono także

obiekty z listy światowego dziedzictwa UNESCO oraz Parki Narodowe.

Po czasie spędzonym w domach i wielotygodniowej izolacji jesteśmy spragnieni podróżowania – potwierdzają to badania sondażowe POT. Wynika z nich także, że aż 87% Polaków, zamierza spędzić tegoroczny urlop w kraju. Najczęściej wybierane kierunki to góry (34%), morze (27%) lub miejscowości położone przy jeziorach (16%).

Stopniowe odmrażanie branży turystycznej sprzyja planowaniu wyjazdów zatem do dzieła! Wystarczy wejść na stronę: <https://odpoczywajwpolsce.pl> i spośród bogatej oferty wybrać region lub województwo gdzie chcielibyśmy spędzić czas wypoczynku. Można też najpierw wskazać, co chcielibyśmy robić w wakacje: czy na przykład korzystać ze spa lub innych atrakcji uzdrowisk, czy może uprawiać ulubioną dyscyplinę sportu, albo zwiedzać? Propozycje skrojono na miarę dla ludzi od lat 2 do 102 lat, uwzględniając bardzo różnorodne gusta.

Więcej o kampanii można dowiedzieć się oglądając „Pytanie na

Śniadanie” na antenie TVP, gdzie od 6 czerwca przez osiem tygodni co weekend emitowany jest program dotyczący kolejnego magicznego miejsca wytypowanego przez regionalne organizacje turystyczne. Akcja promowana będzie także w ogólnopolskich i tematycznych stacjach telewizyjnych jak TVP oraz Polsat i Polsat News. Będą mogli dowiedzieć się o niej także pasażerowie pociągów PKP Intercity.

Ziemia Sądecka i okolice również mają sporo do zaoferowania. Odwiedziliście już Małopolską Wieś dla dzieci w Łukowicy? A może macie ochotę na własne oczy zobaczyć Chatkę Włóczykija w Jamnej? Znajdzie się też coś dla cyklistów. Park Rowerowy Wierchomla w Piwnicznej Zdroju również można znaleźć na mapie inspiracji.

A teraz ręka do góry, kto nie widział przynajmniej jednego z tych miejsc. Może jedna z tych propozycji stanie się dla naszych Czytelników dobrym pomysłem na urlop blisko domu.

Takich ciekawych miejsc w naszym kraju jest całe mnóstwo. Przekonajcie się sami!



Odpoczywaj
w Polsce

Wyjątkowe miejsca czekają na Ciebie!

Znajdź inspirację

na odpoczywajwpolsce.pl



Ministerstwo
Rozwoju



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA



Z księgi osiągnięć

Rekordowy wyczyn cyklisty-amatora

To niewiarygodne! Porażający wynik! Świat patrzy oniemiało! W czasie kiedy z powodu COVID-19 nie wolno zorganizować zawodów kolarskich nawet dookoła komina, zelektryzowała nas informacja o rekordowym wyczynie cyklisty-amatora spod Grybowa. Takich cudów nie wykazywała dotychczas żadna kontrola antydopingowa, nawet podczas Tour de France. Alkomat grybowskiego patrolu aż się zaczerwienił z wrażenia. Niezłomny kolarz miał 4 promile w wydychanym powietrzu, ale pomimo tej oczywistej niedogodności i silnego czołowego wiatru niestrudzenie zmierzał do mety.

W annałach polskiego kolarstwa jeszcze takiego wyniku nie notowano. Wyczyn jest tym bardziej godny zauważenia, że według nomenklatury Światowej Unii Kolarskiej (UCI) dyscyplina uprawiana przez cyklistę spod Grybowa to była klasyczna jazda indywidualna na czas. Czyli jedna z najtrudniejszych konkurencji kolarskich, kiedy to kolarz jest zdany tylko na siebie.

Co ciekawe zawodnik po policyjnym badaniu antydopingowym przekonywał funkcjonariuszy, że taki wynik osiągnął wyłącznie stosując piwo.

Teraz będzie musiał zapłacić do 5 tys. zł startowego lub odsiedzieć równowartość w areszcie. Niestety straci też uprawnienia do kierowania pojazdami innymi niż mechaniczne. A szkoda, bo już kilka zawodowych grup kolarskich zastanawiało się, do jakich wyników mógłby dojść fenomen spod Grybowa, gdyby wsiadł na rower trzeźwy. Wygrałby Tour de Pologne?

WOJCIECH FULON

Podpatrzone

Moda na kapelusze

„Kapelusze mają dusze” – śpiewa pochodząca z Nowego Sącza Majka Jeżowska. Doskonale wie o tym poseł Jan Duda, który co rusz prezentuje nowy model nakrycia głowy, a trzeba przyznać, że jest mu w nich do twarzy. Na dodatek kapelusz sprawia, że z twarzy pana posła nie znika uśmiech! Ogłaszamy zatem tego lata modę na kapelusze! A pod nosem nucimy:

„Kapelusze, kapelusze, przed urodą ich panowie chapeau bas!
Są zawsze tak piękne i młode i mają swój wpływ na pogodę.”
(JURNAL)



FOT. KLAUDIA KULAK

Smuteczek

Sącz z mapy wymazany

Jak powszechnie wiadomo, Nowy Sącz jest pępkiem świata i według ukrywanej przez Kopernika teorii sączocentrycznej Ziemia kręci się wokół Kocich Plant, Milenium oraz Wólek. Dumni sądeczanie nie bez racji od wieków uważają, że ich zdanie i głos są decydujące dla losów planety, a w widłach Dunajca i Kamienicy zapadają najważniejsze decyzje mające później wpływ na bieg historii. Napisano na ten temat już tyle książek i opracowań, że w miejskiej bibliotece można by stworzyć jeśli nie odrębny dział, to z pewnością osobną półkę. I oto ten niemiłosiernie napompowany balon dumy lada chwila może pęknąć.

Otóż w zbliżającej się do finiszu prezydenckiej kampanii wyborczej ani jeden

z kandydatów, na ani jedną minutę nie zaglądnął do Nowego Sącza. Od tygodni ogólnopolskie telewizje relacjonują każdy krok pretendentów do najważniejsze urzędu w kraju, a nam miny rzędą i dzisiaj są już chyba całkiem rzadkie. Kandydaci – jak wynika z niekończących się migawek kampanijnych – odwiedzili swoimi kandydatobusami setki polskich miast i miasteczek, ale w żadnym sztabie nie narodził się pomysł, by wpaść na moment do Nowego Sącza. Choćby tylko przejazdem, w drodze do Pci-mia czy Górnej Wólki.

Nowy Sącz na politycznej mapie Polski nie istnieje. Nikt się nim na poważnie nie interesuje, nikt nie chce sądeczanom

niczego obiecać w zamian za ich głos w niedzielnym wyborach. Dlaczego? Albo kandydaci gremialnie uważają, że w Nowym Sączu wszystko już mamy i niczego nie potrzebujemy albo uznali, że tak odległymi kresami Rzeczypospolitej nie warto zwracać sobie głowy, bo dojazd tu uciążliwy, a efekt agitacji niepewny.

Dzięki kampanii prezydenckiej 2020 dumni sądeczanie siedząc przed telewizorami odwiedzili najdalsze rubieże własnego kraju, poznali nazwy miasteczek, o istnieniu których nie mieli wcześniej pojęcia, a na koniec dowiedzieli się, że Nowy Sącz został wymazany z mapy miejsc, gdzie warto do ludzi mówić i z nimi dyskutować. Smuteczek.

WOJCIECH FULON

REKLAMA

Zasady są proste

Poczuj powiew świeżości

Czyszczenie klimatyzacji urządzeniem Aircomatic

już od **99 zł**

Akcja promocyjna nie łączy się z innymi rabatami i promocjami i jest ważna od 18.05.2020 do 31.08.2020 r. lub do wyczerpania zapasów w tym terminie. Szczegółowe informacje dotyczące akcji promocyjnej można znaleźć w regulaminie akcji dostępnym u wybranych Autoryzowanych Partnerów Renault biorących udział w akcji lub na lato.renault.pl.

AUTO SPEKTRUM Sp. z o.o.

Nowy Sącz, ul. I Brygady 2, tel. 18 447 70 04

www.autospektrum.pl

Nowy Sącz jest dopiero na **piątym miejscu** w Polsce wśród miast, gdzie najwięcej osób sięga po **elektroniczne wydanie** „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”. Nowy Sącz jest za Krakowem, Warszawą, Katowicami i Łodzią, a nieznacznie tylko wyprzedza Wrocław, Gdańsk i Poznań.

Za granicą **DTS najchętniej czytany jest** przez Polaków w Niemczech, Wielkiej Brytanii, USA, Norwegii, Austrii, Holandii, Irlandii, Szwecji i Belgii.

Jedyna gazeta z bezpłatną dostawą przez całą dobę w dowolne miejsce na świecie.



**Media lokalne.
Zasięg globalny.**



Milion złotych kosztuje krok bez bólu

» Natalia Sekuła

Redakcja „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” została nominowana do #gaszynchallenge. Zdecydowaliśmy, że pomożemy Dianie Niebylskiej, która choruje na dystoszę przynasadową typu Jansena. Wybór w roku jubileuszu naszego wydawnictwa nie był przypadkowy. O Dianie i jej mamie, wówczas wójt gminy Laskowa, pisaliśmy w pierwszym wydaniu DTS przed dziesięciu laty.

Do ogólnopolskiego wyzwania nasza redakcja została nominowana przez wiceprzewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza Michała Kądziołkę – za co dziękujemy. Oprócz pomagania Tosi z Gdańska, chcemy rozkręcić również #gaszynchallenge dla Diany, gdyż jej sytuacja zdrowotna pogarsza się, a ból odbiera jej chęć do stawiania kolejnych kroków. Mieszkanka podlimanowskiej Laskowej potrzebuje ponad miliona złotych na operację u doktora Paley’a, który jako jedyny daje nadzieję i podejmuje się wyzwania uśmierzenia jej bólu.

– Pokrzywione nogi i ręce, głowa na wysokości kłamki w drzwiach. Te cechy możecie zobaczyć gołym okiem. Ogromnego bólu, który pojawia się przy każdej próbie zrobienia kroku na tych krzywych nogach – już nie. Dwudziestu siedmiu lat walki o sprawność i w miarę normalne życie – też nie... – wyznaje Diana.

Jakbym balansowała na cienkiej linie

Diana przyszła na świat z rzadką chorobą genetyczną – dystoszą przynasadową typu Jansena. Obecnie na całym świecie cierpi na nią sześć osób. Kiedy dziewczynka się urodziła, lekarze stwierdzili u niej tzw. „małpi chwyt”, czyli inaczej ułożone palce u rąk i niezmineralizowane kości. Gdy wchodziła w wiek dojrzewania, w szóstej klasie szkoły podstawowej, krzywizny zaczęły się pojawiać również na nogach.



Diana Niebylska

– W 2012 roku przesłam w Zakopanem skomplikowaną operację kręgosłupa, która na szczęście zamknęła ten odcinek frontu walki o moją sprawność. Gorzej jednak stało się z nogami. Tak naprawdę przez wiele lat nie były dla mnie aż tak dużym problemem jak obecnie. Staralam się być maksymalnie samodzielną i czerpać z życia pełnymi garściami – wyznaje Diana.

Jak przyznaje, czas zrobił swoje, ciężar ciała coraz bardziej naciskał na zdeformowane stawy, niszcząc je jeszcze mocniej, co doprowadziło do pogorszenia stanu w 2016 roku. Dla niej każdy krok to ból, cierpienie, a w efekcie tego – niechęć do stawiania kolejnego.

– Jakbym miała wbijaną w kości nieskończoną liczbę igieł. Poza tym bardzo trudno utrzymać mi równowagę. Lekko nierówna powierzchnia chodnika lub kamień pod stopami powoduje, że czuję się, jakbym balansowała na cienkiej linie. Nawet ciężko to osobie zdrowej wytłumaczyć – przyznaje 27-latką.

Czym będę ciężarem?

Nikt w Polsce nie chciał podjąć się próby operacji nóg Diany. Przez

wiele miesięcy myślała, że tak już po prostu musi być, że ból będzie już na stałe wpisany w jej codzienność, a słowo samodzielność może na zawsze wykreślić ze swojego słownika.

– Smutna perspektywa, szczególnie że moi rodzice też są z roku na rok coraz starsi i trudniej jest im mi pomagać w wykonywaniu zwykłych czynności. A co będzie, jeśli ich zabraknie? Czyim wtedy będę ciężarem?

Po zadaniu tego pytania przez Dianę, należałoby się przez chwilę zatrzymać, spojrzeć na krokomierz w naszym telefonie i spróbować zrozumieć, że dziewczyna marzy o tym, czego większość z nas nie docenia – o stawianiu kolejnych kroków bez bólu. Czy mielibyśmy siłę stawiać kolejny krok, gdyby każdy okupiony był niesamowitym cierpieniem?

Życie bez bólu i łez

Nagle w ubiegłym roku pojawiło się światło nadziei. Diana dowiedziała się o istnieniu dr Paley’a, amerykańskiego specjalisty od wszystkich trudnych ortopedycznych przypadków, przy których inni lekarze bezradnie rozkładali ręce.

– W styczniu tego roku udało mi się z nim spotkać na konsultacji i usłyszeć obietnicę życia bez bólu. Moje chore, pokrzywione nogi da się wyprostować i sprawić, że wreszcie zaczną mi służyć do tego, do czego zostały stworzone – do chodzenia bez łez i cierpienia. Dodatkowo zyskałabym kilka centymetrów wzrostu ekstra. Dla mnie każdy taki centymetr jest na wagę złota – mówi.

Nadzieja, którą dał jej doktor Paley, wyceniona jest na ponad 1 mln 200 tys. zł. Kwota niewyobrażalna, której nie uda się zebrać bez pomocy ludzi dobrego serca. Diana chce samodzielnie żyć i jak najlepiej wykorzystać czas, który jej pozostał.

– Pewnie nie raz mijając mnie na ulicy osoby mówiły do siebie: patrz, ale nogi... I nie chodziło im wtedy o ich wybitną długość, czy smukłość. Jak dla mnie mogłyby mieć nawet kształt ósemki, byleby można było na nich chodzić bez bólu. Tak bardzo tego pragnę – wyznaje.

Zdrowe nogi przepustką do świata

Na co dzień Diana pracuje w domu, ma swoją firmę ubezpieczeniową. Porusza się zazwyczaj w obrębie domu, czy ogrodu. Nie wychodzi daleko, gdyż ból nóg ją ogranicza. Czas wypełnia czytaniem książek i tworzeniem grafiki komputerowej. Szczególnie lubi czytać o krajach, które chciałaby kiedyś odwiedzić.

– Jeśli udałooby mi się naprawić nogi, świat by się dla mnie otworzył. Nawet teraz nie myślę, żeby daleko jechać, bo przez ten ból, już na samą myśl o podróży, odcieciewa mi się wycieczek – stwierdza.

Bywają lepsze dni, kiedy bez większego bólu może przejść z pokoju do łazienki, jednak tych gorszych jest więcej. Wówczas od pomieszczenia do pomieszczenia Diana stawia małe kroczki, precyzyjne jak gdyby chodziła po polu minowym. W tym przypadku miną jest potworny ból.

27-latką jednak walczy każdego dnia. Chce być samodzielną na tyle,

na ile jest to w jej przypadku możliwe. Nie może poruszać się o kulach, gdyż przez chorobę ma skrzywione nadgarstki. Stara się chodzić blisko ścian. Kiedy wychodzi na zewnątrz, musi bardzo uważać, bo najdrobniejsza nierówność na chodniku mogłaby doprowadzić do jej upadku. Jeśli potrzebuje coś przenieść, czy ściągnąć z szafki, prosi o pomoc swoich kochających rodziców. Jak przyznaje, jej wsparciem jest również starszy brat oraz siostra, ale również przyjaciele, którzy ją odwiedzają. – Mam wokół siebie aniołów – stwierdza.

Największym marzeniem 27-latkę jest to, aby przestała czuć potworny ból nóg i mogła cieszyć się każdym krokiem. Przyznaje, że nogi bolą nie tylko, kiedy próbuje chodzić, czy siedzi, ale nawet gdy śpi. Jest coraz gorzej. Diana z całego serca wierzy, że kiedyś robienie kolejnego kroku nie będzie równoznaczne z cierpieniem, ale jej los leży w rękach ludzi dobrego serca, a wiemy, że takich wśród Czytelników „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” nie brakuje.

Dianie Niebylskiej można pomóc robiąc przelew na numer konta w Alior Banku:
Odbiorca
Fundacja Siepomaga
ul. Za Bramką 1, 61-842 Poznań
Numer:
89 2490 0005 0000 4530 6240 7892
IBAN:
PL89249000050000453062407892
Kod BIC/SWIFT: ALBPPLPW
Tytułem:
22049 Diana Niebylska darowizna



Film z wypowiedzią Diany i nagranie z redakcyjnego pompowania możecie zobaczyć na www.dts24.pl

REKLAMA

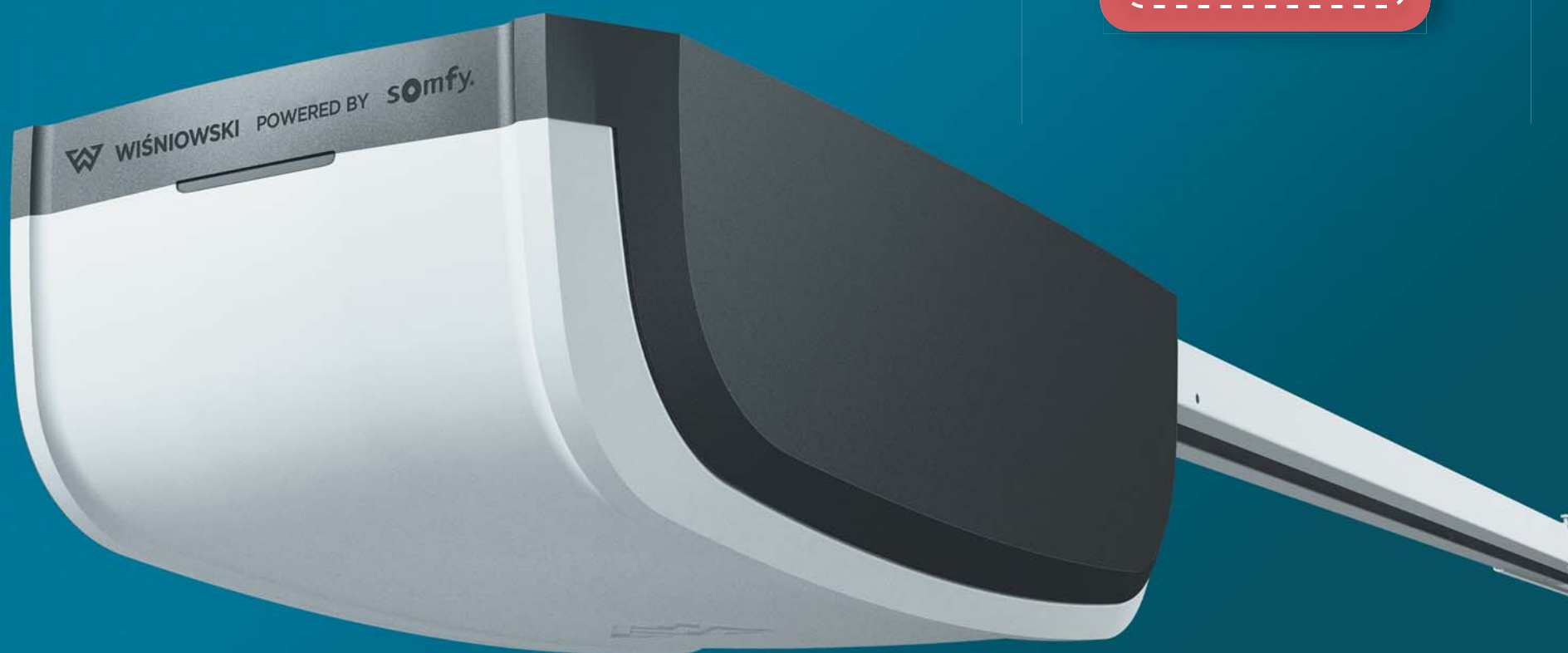
OKNA DRZWI ROLETY

SALON Nowy Sącz, ul. Siemiradzkiego 9, oknobud.sacz@gmail.com, tel. 18 442 19 97, 502 458 992



WIŚNIEWSKI

PRO MO CJA



darmowe AUTOMATY lub **zerowe** RATY*



*Oferta specjalna dostępna jest u tych Partnerów Handlowych marki WIŚNIEWSKI, którzy w imieniu Credit Agricole Bank Polska S.A. wykonują czynności faktyczne związane z zawarciem umowy kredytu na zakup towarów i usług. Udzielenie kredytu zależy od oceny zdolności kredytowej klienta.



Zapoznaj się ze szczegółami oferty specjalnej na www.wisniowski.pl/promocja
Oferta ważna od 12 maja do 14 lipca 2020 r., w wybranych punktach sprzedaży.



BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

www.wisniowski.pl



Karawaning modny tego lata

W 2002 r. Włodzimirz Dunikowski z Nowego Sącza otworzył pierwszą w Polsce wypożyczalnię samochodów kampingowych. Wkrótce firma powiększyła swoją ofertę o serwis i sprzedaż części. A w 2009 roku zbudowała pierwszego kampera. Od tego czasu DUNI wyprodukowała kilkanaście samochodów kempingowych, począwszy od kamperów typu Van a skończywszy na luksusowym 12-tonowym kamperze MAN.

Tęgo lata, w dobie pandemii, karawaning staje się popularnym sposobem wypoczynku. O takiej formie podróżowania opowiada właściciel firmy DUNI Włodzimirz Dunikowski.

- Karawaning jest jedną z form aktywnego wypoczynku. Wiąże się najczęściej z czynnym wypoczynkiem - rowerami, pływaniem deskami windsurfingowymi, pontonami, ponieważ daje możliwość zabrania ze sobą sprzętu, co byłoby nierealne w przypadku np. podróży samolotem. Karawaning polega na tym, że cały dom zabieramy ze sobą, więc jest to dużo wygodniejsze. Są osoby, którym to odpowiada, inni przekonują się do takiej formy po jakimś czasie. Zwykle z rezerwą do takiego podróżowania podchodzą kobiety, bo chciałyby

odpocząć, nie gotować, nie sprzątać, ale jak spróbują, to okazuje się, że taka forma podróży jednoczy rodzinę. Wspólnie przebywa się przez cały czas, można się sprawdzić w różnych, czasem trudnych sytuacjach, bo gdy jedziemy kamperem to jeśli coś się wydarzy, to nie zadzwonimy do jakiejś firmy, która rozwiąże wszystkie problemy, tylko musimy sobie radzić sami. Zresztą wszyscy potem te przygody, trudne sytuacje, mile wspominają, bo coś się dzieje, nie ma tej hotelowej nudy. To jest to, co z pewnością wyróżnia karawaning.

Karawaning jest oczywiście uprawiany głównie w cieplej porze roku, ale duże grono uprawia też karawaning zimowy. Jest to na pewno większe wyzwanie, na pewno czyha więcej niebezpieczeństw. My co roku wyjeżdżamy wiosną na narty w Alpy, gdzie przejeżdżamy kamperem codziennie na inny stok. Takie podróżowanie daje poczucie wolności, nie jest się przypisanym do jednego miejsca, nie ma zobowiązania, że trzeba gdzieś zostać cały tydzień.

W dzisiejszych trudnych czasach związanych z pandemią wiele branż ucierpiało, a turystyka na pewno najbardziej. Paradoksem jest to, że akurat karawaning stał się o wiele bardziej popularny. Od dwóch miesięcy można zauważyć wzmożony ruch czy to w sprzedaży



Włodzimirz Dunikowski

kamperów czy w sprzedaży akcesoriów, części. Jest też bardzo wiele zapytań o wynajem kamperów.

Wygląda na to, że wiele osób zaczęło o podróżowaniu kamperem myśleć na poważnie. Wcześniej to były takie mrzonki, że może kiedyś, na emeryturze kupię sobie kampera i pojadę. Cóż czasem nie udawało się do tego czasu dojechać. Dzisiaj okazuje się, że wiele osób postanowiło spełnić swoje marzenia. Nabierają doświadczenia i karawaning zaczynają traktować na poważnie. Rzadko się zdarza, że ktoś po pierwszej próbie powie, że to nie dla niego. Większość jest zachwycona, zwłaszcza rodziny z małymi dziećmi.

Moja firma zajmuje się w tej chwili głównie budową samochodów kampingowych. Mogę się pochwalić, że zbudowaliśmy

jeden z największych kamperów w Polsce. Samochód, który służy do rajdów, typu rajd Dakar, ale także do odpoczynku. Jest to kamper zbudowany na samochodzie ciężarowym MAN, 12-tonowy olbrzym, w którym jest pełnowartościowe mieszkanie z pełnym wyposażeniem. W zasadzie posiada wszystko co może być w kamperze: klimatyzację, kilka ogrzewań, kilka lodówek, tak żeby w każdej sytuacji był niezawodny. Oprócz tego budujemy mniejsze kampery,

dostosowując je do indywidualnych potrzeb klientów.

(WICZ)



Zobacz materiał w Studio DTS

REKLAMA

profilaktyka - edukacja
- informacja

Otwarty i bezpłatny
program
profilaktycznych
badań
mammograficznych

Zrób to mammo!

Jeżeli jesteś kobietą w wieku od 50 do 69 lat. Chcesz mieć pewność. Masz obawy. Nigdy wcześniej nie poddałaś się badaniom to zrób to mammo... proszę!
Teraz to bardzo proste.

Rejestracja i informacja: tel. 604 430 775



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



www.czt.com.pl

Jackowi Sobczakowi

i Jej Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

BRATA

Śp. Ryszarda Sobczaka

składają

Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

Marii Bogdał

i Jej Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

SYNA

Śp. Karola Bogdała

składają

Zarząd wraz z koleżankami i kolegami
z firmy FAKRO



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA



Chutor imienia Grzegorza

»→ Ireneusz Pawlik

Jadąc przez Wysową w stronę Blechnarki, dwa razy mijamy drogowaskazy, kierujące do Chutoru Grzegorza. Chutor – to słowo działa na wyobraźnię: przypomina się „Pan Wołodyjowski”, Dzikie Pola, Raszków...

Gdyby zabawić się w Sherlocka, to można dojść do wniosku, że tutaj, na tej lemkońskiej ziemi (choćby tablica z nazwą Blechnarka jest dwujęzyczna, pod polską umieszczono wersję rusińską zapisaną ukraińską cyrylicą) umościł się, pewnie na dawnej ojcowiznie, potomek przesiedlonych Łemków, który dorobił się na zachodzie Polski i na stare lata wrócił w rodzinne strony. I że ów nostalgiczny reemigrant czuje sentyment do stepowej Ukrainy, stąd ten chutor, słowo oznaczające przysiółek przy stacji kozackiej.

Ale nawet organy ścigania odeszły już od Holmesowskiej czystej dedukcji na rzecz żmudnego badania śladów materialnych, więc i my nie poprzestaliśmy na domysłach.

A wtedy okazało się, że pozory mylą, choć nie do końca...

Zapasy z życiem

Chutorowi Grzegorza imię dał Grzegorz Brudziński. Gdyby chciał się odwoływać do tradycji lemkońskich, to nazwałby przedsięwzięcie Chutorem Hrehorija lub Hrehorego. Ale nie: dziadkowie ze strony ojca mieszkali w Polsce centralnej, natomiast po kądzieli – w Buczaczu, gdzie ojciec matki był listonoszem. I to jest to „nie do końca”, gdyż Buczacz obecnie należy do Ukrainy. Ale sentymentu do Ukraińców rodzina matki nie mogła żywić, bo z trudem uszła przed nimi z życiem. W czasie II wojny światowej mogła bowiem paść ofiarą rzezi Polaków na Wołyniu, tak jak ich krewni, ale w porę uciekła w wagonie pocztowym i zatrzymała się aż na Mazurach.

Grzegorz Brudziński wychował się już Mrągowie. Ukończył szkołę gastronomiczną w Olsztynie, a równocześnie uprawiał sport – konkretnie zapasy w stylu klasycznym w klubie Budowlani Olsztyn i został skaperowany przez klub z Gorlic, gdzie otrzymał lewy etat:

w firmie Glinik, produkującej maszyny górnicze, zatrudniono go na stanowisku... kucharza. Zawodnikiem był średnim, największy jego sukces to brązowy medal Mistrzostw Polski Juniorów w Piotrkowie Trybunalskim w 1979 r.

W 1984 r., kiedy w Polsce było nieciekawie, wykupił w przedsiębiorstwie turystycznym Gromada w Krynicy wycieczkę do Włoch, tam poprosił o azyl polityczny i po pobycie w obozie uchodźców w Ostii wyjechał do USA, gdzie otrzymał upragnioną zieloną kartę. Pracował w Chicago kilka lat i wrócił do Polski na gotowe w 1989 r. W 1990 r. objął stanowisko kierownika restauracji Gorlicka. Później zajmował się zaopatrzeniem krajowych firm odzieżowych w tkaniny z Włoch, Niemiec i Holandii, ale ponieważ były to naturalne jedwabie i kaszmiry, to w 1997 r., data wryła mu się w pamięć, wyparła je z rynku o wiele tańsza, syntetyczna masówka z Chin.

Zaś niedosyt sukcesów sportowych powetował sobie z imponującą superatą jako wybitny sędzia zapaśniczy. Dochrapał się godności

arbitra międzynarodowego, który sędziował na niezliczonej ilości mistrzostw świata i Europy, a przede wszystkim na pięciu z rzędu Igrzyskach Olimpijskich: od Sydney 2000 poprzez Ateny 2004, Pekin 2008, Londyn 2012 aż do Rio de Janeiro 2016 włącznie. Ponadto był przelotnie Bońkiem Polskiego Związku Zapaśniczego, czyli prezesem.

Sędziowanie miało i tę dobrą stronę, że przebywając na zawodach, inkasował przyzwoite diety, a za szkolenie sędziów na kursach Międzynarodowej Federacji Zapaśniczej osobne honoraria. A wszystko to nieopodatkowane, bo taki przywilej mają zarobki w organizacjach międzynarodowych, w tym w światowych federacjach sportowych.

Z peregrynacji sędziowskich zwoził pamiątki i teraz w świetlicy-gospodzie Chutoru prezentuje kolekcję nakryć głowy z różnych stron świata. Są tu kapelusze stetson, panama, fedora i borsalino, wietnamskie stożki słomiane, chińskie czapki dwustronne, które można nosić normalnie i do góry „nogami”, są ozdobne egzemplarze z Gruzji, Kazachstanu, Kirgistanu i Mongolii oraz plemion kaukaskich z Inguszetii, ludów mongolskich i syberyjskich, jak Jakuci czy Buriaci. Ponadto z tych samych

impres zebrał ok. 200 krawatów okolicznościowych.

Fortel Drzymały

Kiedy jego kariera sędziego międzynarodowego dobiegała końca, w poszukiwaniu ciszy i zasłużonego wytchnienia z dala od zgiełkliwego świata, w 2015 r. kupił grunt w Wysowej, a właściwie na jej peryferiach. Mieszkając w Gorlicach, znalazł ten teren, chodził po Beskidach i upatrzył sobie Wysową. Uznał, że to jego miejsce na ziemi, w którym żył będzie w zgodzie z naturą, kontemplując ją i równocześnie wsłuchując się w siebie. I nawiedzając go refleksje egzystencjalno-ekologiczne. Przykład pierwszy z brzegu: gdy mieszkał w mieście, to odkręcał kran z wodą, nie bacząc, ile jej wybieknie do kanalizacji. A teraz, kiedy ma studnię, nauczył się dozować. Zaś kiedy ogarnia go nastrój filozoficzny, to myśli sobie, że człowiek jest jednak we wszechświecie szkodnikiem – zaśmiecił już nawet orbitę okołozemską.

W ramach łączenia przyjemnego z pożytecznym, Brudziński postanowił otworzyć się na turystów. Po pierwsze – trzeba ich gdzieś położyć. Budowa czegokolwiek wymagała pozwoleń, więc wymyślił, że poradzi sobie jak swego czasu chłop Michał Drzymała w zaborze pruskim. Kiedy polakożerczy Żelazny Kanclerz Rzeszy Niemieckiej

REKLAMA

Dacia od ręki!

Teraz Dacia Duster z rabatem 5500 zł

Znajdź Dacię dla siebie!

* Oferta obowiązuje w ramach akcji "Fantastyczna wyprzedaż Dacii", wyłącznie w salonach Auto Spektrum na samochody z listy udostępnionej na stronie internetowej www.autospektrum.pl oraz dostępnej u sprzedawców w salonach Auto Spektrum. Rabat 5583 zł dot. samochodu Dacia Duster wersja Prestige TCe 100 KM z dodatkowym wyposażeniem (klimatyzacja automatyczna, koła zapasowe), cena katalogowa 66100 zł brutto, cena po rabacie 60517 zł brutto. Ilość samochodów w ofercie ograniczona - obowiązuje kolejność złożonych zamówień. Szczegółowych informacji udzielają sprzedawcy salonów Auto Spektrum. Zdjęcia poglądowe - mogą różnić się od wyglądu rzeczywistego. Niniejsze ogłoszenie jest wyłącznie informacją handlową, która nie stanowi oferty w myśl art 6, par. 1 Kodeksu Cywilnego. Sprzedający nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne błędy lub nieaktualność ogłoszenia.

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym dla różnych wersji modelu Duster wynosi od 4,9 do 7,1 l/100km, a emisja CO₂ od 128 do 172 g/km. W/w wartości określone zostały na podstawie pomiarów w cyklu WLTP (zgodnie z Rozporządzeniem (UE) 2017/1151, ze zmianami). Stan na dzień 26.02.2020. Zużycie paliwa oraz emisja CO₂ w spalinach konkretnego pojazdu w rzeczywistych warunkach drogowych może różnić się od podanych wyników pomiarów, gdyż na wartości te wpływają m.in. takie czynniki jak: masa pojazdu (zależna od liczby pasażerów i obciążenia, a także od zainstalowanego wyposażenia dodatkowego), jego stan techniczny (np.: ciśnienie w oponach), umiejętności i zachowania kierowcy oraz warunki drogowe (natężenie ruchu, stan nawierzchni, itp.). Koncern Renault w ramach programu Driving ECO2 wyposaża swoje samochody w rozwiązania, które pomagają kierowcy aktywnie wpływać na ekonomiczną i ekologiczną jazdę i tym samym przyczyniają się do ochrony środowiska. Samochody Koncernu Renault budowane są również, zgodnie z przepisami dotyczącymi wymogów ochrony środowiska, z wykorzystaniem części i materiałów pochodzących z odzysku i recyklingu. Szczegółowe informacje dotyczące spełniania wymogów ochrony środowiska znajdują się na dacia.pl i u Autoryzowanych Partnerów Dacii.

Auto Spektrum Sp. z o.o.

Nowy Sącz, ul. I Brygady 2, tel. 18 447 70 04

www.autospektrum.pl



Otto von Bismarck postanowił wy-
rugować naszych rodaków z pia-
stowskiej kolebki – Wielkopolski,
zabronił miejscowym urzędowi wy-
dawania pozwoleń na budowę do-
mów. A wtedy lebski Drzymała na-
był barak na kółkach i zamieszkał
w takim prakamperze. W ten spo-
sób wykiwał Prusaków, bo nie mo-
gli udowodnić, że zajmuje dom,
skoro to pojęcie oznacza obiekt sta-
cyjarny, a nie mobilny.

Natomiast nasz wice-Drzymała
z Wysowej postawił na domki ho-
lenderskie, czyli jakby bardziej
udomowione przyczepy kempingo-
we. W gruncie rzeczy nie wiadomo,
dlaczego akurat „holenderskie”,
gdyż Holandia, o przepraszam, teraz
oficjalnie – Niderlandy, kojarzy nam
się raczej z barkami mieszkalnymi
cumującymi na kanałach śródlą-
dowych... Ale rzeczono domki ho-
lenderskie nadają się do pobytów li-
tylko sezonowych, kiedy jest ciepło,
dlatego Brudziński ma w planach
budowę domków całorocznych na
trwałych fundamentach.

W ofercie Chutoru dla turystów
pobytowych znajdują się plac za-
baw dla dzieci, rowery, konie i wy-
cieczki. Plac zabaw jest na miejscu,
a dla realizacji pozostałych moż-
liwości wykorzystuje się okolicz-
ny potencjał, zapewniając usłu-
gi organizatorskie. W planach są
warsztaty ekologiczno-zdrowot-
ne typu propedeutyka wiedzy
o ziołolecznictwie.

Ale Wysowa bywa – jak w „Po-
rwaniu Baltazara Gąbki” – Krainą
Deszczowców, toteż po udostęp-
nieniu bazy noclegowej ujawni-
ła się potrzeba stworzenia czegoś
w rodzaju świetlicy, gdzie ludzie
mogliby spędzać czas w niepogodę
i chłodniejsze wieczory. No to ku-
pił na pniu trzy rozbierane właśnie
drewniane chałupy i ze starych, ale
zregenerowanych pieczolowicie be-
lek powstała z martwych świetlica
w formie lemkowski chłazy, czy-
li chaty.

Menu kaukaskie

Ale wiadomo, jak to jest z tury-
Astami. Podaś dłoń, to uciąpią
całą rękę. I ta roszczeniowa hała-
stra niebawem zaczęła się bezce-
remonialnie domagać, aby raczono
ją posiłkami. To i świetlica musiała
przekabacić się w gospodę. A żeby
nie było jak wszędzie w Wysowej,
że ciągiem tylko kuchnia lemko-
wska i lemowska, to oprócz teje
trzeba było zaszerwować coś orygi-
nalnego. Padło na Gruzję, a to z tej
przyczyny, że Gruzini mają świet-
nych zapaśników i organizują lic-
ne turnieje, więc sędzia zapaśniczy
Brudziński tam bywał i ten gorzy-
sty kraj oraz jego mieszkańcy urze-
kli go, jak Katarzynę Pakosińską.

Do rozkręcenia kuchni Brudziń-
ski sprowadził z Tbilisi Maię Ratani,
która w pół roku nauczyła miejsc-
owe gospodynie pichcenia gruziń-
skich przysmaków, jak przekąski
pchali (rodzaj pasty z prażonych
orzechów włoskich, ziaren słonecz-
nika i cebuli z dodatkiem warzyw:
bakłażanów, buraków, szpinaku
czy nawet pokrzywy), pokazała, jak



Grzegorz Brudziński i jego kolekcja nakryć głowy

robi się ciasto do tradycyjnych cha-
czapuri i kubdari albo na pierogi
czinkali (z rosółem w środku, jak
w znanych nam kołdunach).

W menu Chutoru nie ma wyłącz-
nie kuchni gruzińskiej, lecz ogólnie
kaukaska, bo ma ona wspólne cechy
zarówno u Gruzinów, jak i Ormian,
Azerów czy Dagestańczyków. Ich ja-
dłospis opiera się głównie na mię-
sie, warzywach i owocach, a zatem
korzystnie wpływa na system tra-
wienny. Nawet mimo tego, że mię-
sa jadają tłuste, za to nie spożywa-
ją ich razem z węglowodanami, jak
u nas – ziemniakami czy kluchami.
Dzięki temu mniej tyją od tych,
którzy to nagminnie łączą. Prefe-

drodże ulegając rozkładowi, a zatem
w świetle islamu nie jest to grzechem.

Dobre, bo swojskie

Żeby jedzenie było smaczne,
Trzeba je robić z najlepszych
surowców. Bo wiadomo: człowiek
jest tym, co zje. Tymczasem pro-
dukowana przemysłowo żywność
nie ma smaku i walorów odżyw-
czych. To, że Mieczysław Czecho-
wicz w komedii „Poszukiwany, po-
szukiwana” badał zawartość cukru
w cukrze – to już wiedzieliśmy, lecz
Brudziński, było nie było, przecież
doświadczony fachowiec z branży
gastronomicznej, zapewnia, że to
samo jest z solą. Twierdzi, że w soli

Brudziński kupuje w sprawdzo-
nym młynie Franek w Kobylance. I
na takiej diecie highlandery, chcą-
cie nie chcą, nieustrudzenie produkują
zdrowe białko, niepostrzeżenie po-
święcając – podobnie jak czarno-
główki – dla tej szczytnej idei wła-
sne życie.

Część artykułów spożywczych
można wytworzyć samemu, ale
większość trzeba kupić, tak jak
podstawowe płody rolne na targo-
wisku w Gorlicach. Brudziński dba,
żeby pozostałe pochodziły od poble-
skich, sprawdzonych producentów:
mięso z ubojni w Ciężkowicach,
sery wędzone z Gościńca Banica
Jędrzeja Stanisława Jakubowskie-

jedzą tu ichniejszy specjal – pierogi
z bryndzą – twierdzą, że w Wy-
sowej smakują im one lepiej niż
w ich kraju. Nie tylko od słowac-
kich, bo i ukraińskich, jak miód
z okolic Iwanofrankiwska, czy-
li dawniejszego polskiego Stani-
sławowa, oraz gruzińskich: mies-
zkający w Polsce Gruzini Marani ma
w rodzimym regionie Kachetia wi-
niarnię i w wina własnej produk-
cji oraz piwo i oranżadę zaopatruje
również Chutor Grzegorza.

Sam Brudziński tak jest zbrzy-
dzony cywilizacją, że nie pozwolił,
żeby w ofercie restauracji znalazły
się te wszystkie przesłodzone na-
poje gazowane światowych marek.
Więc przy Chutorze jego imienia nie
ma jaskrawych parasoli z reklama-
mi. Jest za to zakwas z buraków –
sam pije go codziennie.

Zdrowa żywność dodawała mu
sił w oczekiwaniu na złagodze-
nie restrykcji antykoronawiruso-
wych, które przystopowały funk-
cjonowanie Chutoru. Ponieważ
może on przyjmować gości tyl-
ko w sezonie wiosenno-letnio-
jesiennym, już, już szykowali się
do wznowienia działalności, kiedy
rząd ogłosił kwarantannę całego
narodu. Byłoby nie najgorzej, bo
wykorzystali ten czas na remon-
ty, gdyby to się tak nie przeciąga-
ło. W końcu ruszyła sprzedaż
żywności na wynos, ale to oczy-
wiście nie zrekompensowało daw-
niejszych obrotów.

Grzegorz Brudziński ma nadzie-
ję, że obawa przed koronawirusem
sprawi, iż polscy turyści zaczną te-
raz zwiedzać swój kraj i sąsied-
nie zamiast wywozić pieniądze
w dalekie strony. I trzeba przy-
znać, że chyba nie są to kalkulacje
bezpodstawne...

W ramach łączenia przyjemnego z pożytecznym, Brudziński postanowił otworzyć się na turystów. Po pierwsze – trzeba ich gdzieś położyć. Budowa czegokolwiek wymagała pozwoleń, więc wymyślił, że poradzi sobie jak swego czasu chłop Michał Drzymała w zaborze pruskim

rują baraninę, która zawiera mało
cholesterolu, a za to dużo przeciwu-
tleniaczy. U nas ten gatunek nie ma
dobrej opinii, gdyż dawniej Polaków
karmiono starymi, żyłastymi sztuka-
mi, przez co się zrazili, a trzeba jadać
jagnięcinę. Owoce na deser wzma-
gają fermentację w systemie pokar-
mowym i przyspieszają trawienie.
I na koniec ludy Kaukazu wspoma-
gają się alkoholem, lecz tylko w mi-
nimalnej dawce. Nawet muzułmanie
wypijają tam 20 gramów po posił-
ku. Alkohol spłukuje drogi pokar-
mowe, ale nie dociera do żołądka, po

sklepowej jest jej zaledwie 60 proc.,
bo resztę stanowią wypełniacze.

I dlatego oprócz zajęć hotelarza
i karczmarza dodał sobie zajęcie
bacy i hoduje owce czarnogłów-
ki oraz highlandery, czyli szkoc-
kie bydło górskie, nawykłe do ży-
cia w surowych warunkach. Nie je
ono gotowych pasz z syntetyczny-
mi proteinami, hormonem wzro-
stu i nie wiadomo czym jeszcze, nie
jest tuczone sztucznie, lecz pasie się
swobodnie na łąkach i trawę prze-
gryza najwyżej sruć kukurydzia-
ną i otrębami. A tę zdrową paszę

go, który robi je z mleka owczego,
nieklarowny sok jabłkowy tłoczony
u sadownika Antoniego Pawłow-
skiego w Żbikowicach, borówki
amerykańskie od znajomej z Pęt-
na, czosnek też rodzimy i niepry-
skany, a nie hiszpański czy chiński.

Dbą, aby pochodziły one nie tyl-
ko od polskich producentów, bo
i słowackich. Np. część serów im-
portuje się z Bardejova, dokąd tra-
fiają z gospodarstwa agrotury-
stycznego z okolic Czerwonego
Klasztoru. I słowacy, którzy zjawiają się
w Chutorze Grzegorza i



Galeria Trzy Korony
Sięgaj po więcej!











Mieszka w prywatnej bajce

» Agnieszka Małecka

Jadąc główną drogą w Łomnicy-Zdrój i skręcając w lewo, na „Jarzębki”, a potem do przysiółka „Do potoka”, możemy znaleźć się w miejscu jak z bajki. Do prywatnego, tonącego w zieleni uroczyska, należącego do emerytowanego policjanta Mirosława Długosza i jego rodziny, prowadzi kręta bita droga. W końcu, zza zakrętu, wylania się drewniana brama, za nią uroczą kotlinka, a w niej, co krok, miniaturowe budowle, wykonane przez gospodarza.

Mirosław Długosz smykałkę do rzeźbienia i artystyczny zmysł odziedziczył po swoich rodzicach. – W Łomnicy-Zdroju mieszkam od dziecka. Jestem z tym miejscem bardzo związany, tak samo jak moja rodzina. Nie wyobrażamy sobie, byśmy mogli mieszkać gdzie indziej. W sumie, jak sięgam pamięcią, podobny talent do rzeźbienia, jeśli można to tak nazwać, miał mój ojciec, a także brat. A co ciekawe, moja mama Bronia była malarzem pokojowym, co było dość niezwykle jak na tamte czasy. Ona również miała jakiś zmysł artystyczny, który po niej odziedziczyłem. Rodzice prowadzili gospodarstwo, tato był cieślą, budował drewniane domy a także robił dachy – wspomina.

Sam przez lata zajmował się czymś zupełnie innym: był policjantem. Pracował na posterunkach w Piwnicznej-Zdroju, Muszynie oraz Krynicy-Zdroju. Za rzeźbienie wziął się kilkanaście lat temu, ale tak na poważnie, systematycznie, pracuje nad swoimi budowlami od pięciu lat.

– Choć wieżę Eiffla zbudowałem w 2006 roku, a więc czternaście lat temu. To był taki spontaniczny pomysł. Wieża powstała

w całości z drewnianych listewek, w skali 1:150. Od środka ma podświetlenie. Mam do niej duży sentyment, jak zresztą do wszystkich rzeczy, które zrobiłem. Mająca blisko pięć metrów wieża jest już mocno podniszczona i chyba nadaje się bardziej do kasacji niż do dalszej renowacji – śmieje się pan Mirosław. Prawdziwej wieży Eiffela nigdy nie widział, jedynie replikę w Wiedniu, na Praterze. – I raczej się do Francji nie wybieram, bo tutaj mam swój raj, w którym naprawdę wypoczywam.

Musi być „od siekiery”

Drewniana wieża góruje nad innymi ciekawymi obiektami, które można znaleźć w ogrodzie pana Mirka. Są drewniane domki, pociągi, a nawet statki.

– Z moją pracą jest tak, że jak już wymyślę jakiś projekt, muszę go natychmiast zrealizować. Jestem pod tym względem osobą dość niecierpliwą, bo zaczynam pracę i chcę jak najszybciej widzieć efekt końcowy. Nie umiem się wte dy od pracy oderwać. Pociąg, stylizowany na Union Pacific, powstał przez kilka dni. Jest wykonany dość precyzyjnie, ma ponad dwa metry. Drugi pociąg mam w ogrodzie, zrobiłem go w ciągu sześciu godzin. Nie jestem zwolennikiem budowania od linijki. Nawet, jak coś mi nie wyjdzie, to poziomica jest mi zbędna, a nawet wręcz przeszkadza. Musi być, jak to mówią górale, „od siekiery”, bo wtedy ma to jakiś swój urok – uważa Mirosław Długosz.

I trudno się z tym nie zgodzić. Spacerując po imponującym ogrodzie napotykamy różne ciekawe obiekty. W drewnianej altanie z drzwiczkami w stylu Dzikiego Zachodu, znalazły obok siebie miejsce pociąg i statek. Pociąg to

imitacja amerykańskiego pociągu parowego Union Pacific. Jego budowa zajęła autorowi dwa dni. Pojazd spoczywający na drewnianych szynach, składa się z lokomotywy oraz dwóch wagonów. Z kolei statek to brytyjski liniowiec, w skali 1:200, z bawełnianymi żaglami.

W położonym nieopodal oczku wodnym pływają ryby, których „pilnują” dwa okręty: niemiecki statek podwodny typu U-Boot oraz amerykański pancernik USS Missouri z czasów II wojny światowej, zbudowany w skali 1:100.

Wieża Eiffla, statki i pociągi

Naprzeciwko, po drugiej stronie ogrodu, cieszy oko znajdujący się na wzgórku ogród, z wkomponowanym skalniakiem – dziełem żony pana Mirka, Jadwigi, dbającej o ukwiecenie. Pomiędzy kwiatami – kolejne budowle. Pośrodku ogrodu góruje oczywiście wspomniana wieża Eiffla, ze stojącą obok niej armatą. Jest także wędzarnia, studnia, stylizowane na holenderskie drewniane wiatraki, których łopaty obracają się na wietrze, huśtawka, kolejka ogrodowa, rzeźby przywodzące na myśl słowiańskie bóstwa oraz rzeźba orla a nawet... pingwina.

U góry, pod drzewami, chowa się zaś drewniany Titanic. – Zrobiłem go w całości z drewna, pokryłem szpachlą samochodową i pomalowałem sprayem. W środku jest podświetlany – tłumaczy jego wykonawca.

W najdalszym zakątku ogrodu jest nawet kamienna replika słowiańskiego grodu. W pobliżu, na niezagospodarowanym do tej pory terenie, Mirosław Długosz chce zbudować średniowieczny zamek z fosą i mostem. Jeszcze inny, równie ciekawy i oryginalny pomysł, ma syn pana Mirka, 21-latek Kamil,



Mirosław Długosz

ale na razie jest za wcześnie, by mówić o szczegółach.

W ogrodzie rodziny Długoszków jest także ogrodowa piwniczka, najprawdopodobniej z 1913 roku, idealnie nadająca się do przechowywania mięs czy też przetworów.

Pan Mirek zbudował również donicę na rośliny według własnego pomysłu. Do ich budowy użył styroduru, rodzaju twardego styropianu.

– Najpierw formowałem kształt, skreśliłem mocnymi śrubami do drewna, bo one dobrze trzymają. Potem dałem klej, siatkę elewacyjną, dobrze zawiązałem, czekałem, aż wyschnie i układałem na kleju kamienie – wyjaśnia były policjant.

Rzeźbom i budowlom nie służą oczywiście ulewne deszcze, burze z gradem czy niskie temperatury. Rzeczy w ogrodzie jest jednak tak dużo, że pan Mirek nie byłby po prostu w stanie ich przenieść czy schować. Jak coś się bardziej zniszczy, to daną rzecz reperuje.

– I daje to czasem lepszy efekt, bo mam już doświadczenie, więc wiem, co i jak poprawić. Dużo rzeczy zrobiłem w długie jesienne i zimowe wieczory, by zabić czas – opowiada Mirosław Długosz, pokazując również zabawne ludziki, wykonane z drzewa brzoźowego. Jednego z nich nazwał imieniem kowboja z kreskówki – „Lucky Luke”.

Tato, jaki kamień kupić?

Panu Mirkowi w pracach bardzo pomaga jego 21-latek syn Kamil. – Aż sam się czasem dziwię,

bo dzisiaj trudno odciągnąć dzieci od komputerów lub czymś ciekawym zainteresować. Ale mój syn jest zupełnie inny. Bardzo mi pomaga. Majsterkujemy razem od pięciu lat. Pracujemy w granicie, kamieniu i drewnie, innych budulców nie uznajemy – śmieje się Mirosław Długosz, który ma jeszcze córkę, na stałe mieszkającą we Wrocławiu.

Kamil Długosz często jest w rozjazdach, pracuje bowiem w firmie montującej bankomaty. Jeździ po całej Polsce, ale jak już wraca, działa w ogrodzie na pełnych obrotach.

– Daje z siebie sto procent. Kamil ma zmysł, potrafi zrobić coś z niczego. To niespotykane. Bardzo się angażuje i mi pomaga. Gdy wyjeżdża, zawsze pyta, jaki dokładnie kamień kupić. Przywodzi różne ciekawe materiały, jak ostatnio na przykład szare zrąbki, coś w rodzaju grubych trocin, które stanowią element dekoracyjny.

Do kotlinki rodziny Długoszków często zaglądają zarówno letnicy, jak i turyści, obok domu biegnie bowiem pieszy szlak turystyczny.

– Nie bronię nikomu oglądać naszych prac, jak ktoś ma ochotę niech sobie popatrzy. Pozwalam również robić zdjęcia. Nie mam się czego wstydzić, to wszystko robota moja i mojej rodziny. Poświęciłem na wykonanie rzeźb i miniaturowie wiele czasu i zaangażowania. Jestem z tego dumny. Nie zamieniłbym mojej pasji na żadną inną. To moje miejsce na ziemi – dodaje pan Mirek.



Imitacja amerykańskiego pociągu parowego Union Pacific

dowóz do Klienta
powyżej 100 zł
GRATIS

takiej pralni jeszcze nie było!



MAGIK

PRALNIA WODNO-CHEMICZNA

Profesjonalizm i Doświadczenie

RESTAURACJE I HOTELE

Kompleksowa obsługa w zakresie prania, krochmalenia oraz maglowania tak istotnych dla hotelarstwa i gastronomii rzeczy jak: obrusy, serwety, pościel, koce, ręczniki, firany, zasłony, odzież firmowa.



KLIENCI INDYWIDUALNI

Nasi Klienci mają możliwość prania wodnego oraz chemicznego, czyli czyszczenia na sucho, zarówno odzieży letniej jak i zimowej m.in.: płaszcz, kurtka, garnitur, garsonka. Czyścimy również kożuchy, futra, skóry, ale także dywany, obrusy, koce, pościel, narzuty.

www.pralniamagik.pl

Stary Sącz, ul. Nadbrzeżna 20 (vis a vis Orlen), tel. 18 400 01 10



Nowy Sącz, ul. Uroczą 48 (osiedle Helena), tel. 18 443 03 23



„Dziura w ziemi” z Sądecczyną w tle

»→ Bartosz Szarek

2 czerwca 2016 roku zmarł Andrzej Kondratiuk – postać, którą polskim miłośnikom kina zapewne przedstawiać nie trzeba. Wspaniały reżyser, operator, scenarzysta pozostawił po sobie wiele ważnych produkcji filmowych, choć jedną szczególnie ważną dla sądeczan, jak i zapewne samego twórcy. 12 czerwca minęło dokładnie 50 lat od premiery „Dziury w ziemi” – debiutu fabularnego mistrza, w którym obok plejady znakomych polskich aktorów wystąpili Nowy Sącz i okolice.

Debiut kontra propaganda

Odbiwszy się od serii etiud, formatu krótko i średniometrażowego, jak również pełnego metrażu w medium telewizyjnym i cyklu kilkunastominutowych odcinków serialu „Klub profesora Tutki” (1966–68), Andrzej Kondratiuk stanął przed możliwością nakręcenia debiutu. W tym temacie wprawki, które popełnił będąc jeszcze na Wydziale Operatorskim PWSTiF w Łodzi (1955–60), a także na tamtejszym Wydziale Reżyserii (1962) wraz z młodszym bratem Januszem, nie były tylko i wyłącznie ćwiczeniami ręki i oka, lecz najzupełniej integralną częścią przyszelego dorobku artystycznego.

Debiut pełnometrażowy zobowiązuje i daje większe możliwości autorskiego wyrazu – to fakt. Z drugiej strony, trzeba baczyć na realia. W okresie tzw. gierkowskiej dekady ogromna większość twórców musiała działać w ramach pewnych ograniczeń wynikających z panującego w Polsce politycznego reżimu. Państwowa propaganda kontra wysiłki artystów, w tym kontekście „Dziura w ziemi” nie miała być żadnym odstępstwem od reguły, czyli nieco „podciągniętym” obiegowym filmidłem.

Jednak mimo cenzorskich zakazów i obostrzeń, Kondratiukowi udało się roztoczyć na ekranie coś rzadko spotykanego u aspirujących reżyserów epoki – pozytywną energię i fantazyjny klimat, które w połączeniu z przegadaną fabułą i mocno improwizowaną linią dialogową, działały na wyobraźnię, stając się odtrutką na szarą rzeczywistość głębokiego PRL-u.

Ekipa z charakterem

Fabula „Dziury w ziemi” kręci się wokół grupy geologów poszukujących gdzieś na południu Polski ropy naftowej. Głównym bohaterem jest młody inżynier geolog Andrzej Orawiec (Jan Nowicki) – impulsywny, pełen zapału i determinacji, uparcie dążący do osiągnięcia zamierzonych celów kierownik ekipy. Starszy inżynier, kierownik eksploatacji Jan Skawiński (Józef Nowak), to z kolei solidny i wartościowy fachowiec hołdujący spokojnej, zorganizowanej pracy. Jest i Miecio Stalończyk – genialnie sportretowany przez Romana Kłosowskiego dobitny kierowca i swoisty bon vivant pragnący przejść przez życie po najmniej-szej linii oporu, którego należy postrzegać jako chodzące przeciwieństwo Orawca i Skawińskiego.

Od samego początku różnice charakterów w grupie dają się we znaki, a wynikające z tego tytułu tarcia oraz brak oczekiwanych rezultatów skutkują – jak nietrudno się domyślić – przerwaniem dalszych prac geologicznych. Jednak mimo jednoznacznej decyzji władz, Andrzej postanawia działać dalej...

Na tropie ropy, czyli inspiracja postaciami

Nowy Sącz i okolice stały się plenerem „Dziury w ziemi” nieprzypadkowo, a centralnej postaci inż. Andrzeja Orawca nie sposób nie powiązać bezpośrednio z osobą rzeczywistego „nafiara” – eksperta wiertnictwa, innowatora i niewątpliwie jednej z wielkich znakomitości polskiego przemysłu naftowego – inż. Alberta Faucka.

Fauk przyszedł na świat 2 stycznia 1848 roku w Słupsku. Jeszcze jako młody chłopiec wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, by tam odbyć studia u samego Roberta Waldecka, a praktykę w kopalniach węgla i rud pioniera kanadyjskiego wiertnictwa naftowego Williama Henry’ego McGarvey’a. Brał udział w wojnie secesyjnej, jednak wskutek doznanych obrażeń został zwolniony z pełnienia służby. Po krótkiej rehabilitacji ponownie podjął prace wiertnicze w stanie Pensylwania i Wirginia, jednak zmęczenie wojną, jak również pragnienie osobistego sukcesu w pracy i biznesie, skierowały jego oczy ku Europie, a ściślej rzecz ujmując – ku podsadeckim Marcinkowicom.

Warto zaznaczyć, że w owym czasie w pobliskich Kłęczanach istniało już kopalnictwo naftowe. Przybywszy tam w 1863 roku inż. Albert Fauk założył spółkę, prowadząc intensywne wiercenia poszukiwawcze w rejonie Kłęczany–Stara Wieś. Na przełomie XIX i XX wieku wiercił szyby naftowe m.in. w rejonie Nowego Sącza, Pętnej, Gorlic, Krosna czy Borysławia, pracując ofiarnie nad ulepszeniem technik wiertniczych aż do śmierci. Zmarł 8 lutego 1919 roku w Marcinkowicach, gdzie spoczywa na cmentarzu wojennym wśród żołnierzy, uczestników bitwy marcinkowickiej.



Kadr z filmu. Na zdjęciu Jan Nowicki i Franciszek Pieczka

Pocztówki z przeszłości

Dla starszego pokolenia sądeczan „Dziura w ziemi” będzie doskonałym pretekstem do sentymentalnej podróży w czasy młodości, z kolei dla widzów młodszych – ciekawą lekcją historii, jak również wyjątkowo celnym i wiernym zapisem ducha ówczesnej epoki – stylu życia, mentalności i relacji międzyludzkich.

W filmie odnajdziemy znajome miejsca: wnętrza nowosądeckiego ratusza z salą reprezentacyjną im. Stanisława Małachowskiego na czele, korytarze kamienicy Lubomirskich (biblioteki im. Józefa Szujskiego), Rynek Główny, plac 3 Maja, umiejscowioną tuż obok przyczółka mostu nad Kamienicą kapliczkę św. Jana Nepomucena, schodki wznoszące się ku ulicy Wałowej czy mieszczącą się przy ulicy Lwowskiej piekarnię.

Wjazd buchającej parą lokomotywy TKt48 – tzw. „tendrza-ka” – na most kolejowy nad Dunajcem i dalej na przystanek Nowy Sącz Miasto, do dziś dnia robi kapitalne wrażenie. Z kolei grający na skrzypcach Cygan w otwartej w 1966 roku restauracji „Panorama”, widok miasta sfilmowany ze szczytu wieży ratuszowej (z kościołem farnym i nowym osiedlem mieszkaniowym na obrzeżach Piekła), sady tęgoborskie, furmanka z koniem przewożona promem z Wytrzysszki do Tropia – to kolejne elementy na wskroś sądeckie, które znalazły swoje miejsce w debiucie Kondratiuka. Nie wspominając o przepięknych plenerach Rytra, Łącka, Starego Sącza czy zakliczyńskiego Rynku z przełomową sceną pod kapliczką św. Floriana.

Zawstydzający artystycznie

Sądecczyna okazała się wyjątkowo trafionym tłem dla jednego z ciekawszych filmów lat 70. W „Dziurze w ziemi” Kondratiuk powraca niejako do czasów inż. Alberta Faucka, lecz wpisuje je w nowy kontekst historyczny – podtrzymywanej na wolnym ogniu pozorów intelektualnej i światopoglądowej niezależności epoki „propagandy sukcesu”. Świeżo upieczony reżyser w swoim debiucie podjął się isticie karłowatej próby stworzenia wewnętrznego portretu swojego pokolenia, próbując z jednej strony „podretuszować” nieco otaczającą ich szarą rzeczywistość, z drugiej nie wyjść poza ramy komunistycznych realiów. Efekt okazał się bardziej niż zadowalający.

Mimo sierniężnych czasów u mistrza kina naturalistycznego króluje młodość, przyjaźń, ludzie i plener, a o wartości filmu decyduje nie tylko pomysł, reżyseria, nienaganna kamera Jana Laskowskiego, ale muzyka autorstwa naszego wizjonera trąbki Tomasza Stańki i udział plejady znakomitych aktorów. Oprócz wspomnianych Jana Nowickiego, Józefa Nowaka i Romana Kłosowskiego (niezapomniana scena kąpieli wesołkowatego Miecia w nieistniejącej już fontannie na Placu 3 Maja) w filmie wystąpili: Wiesław Gołas, Zdzisław Maklakiewicz, Michał Leśniak, Franciszek Pieczka, Stanisław Tym czy mająca u Kondratiuka swój epizod aktorski Barbara Janiszewska-Sobotta, wybitna polska lekkoatletka, sprinterka, mistrzyni Europy i medalistka olimpijska, która wcieliła się w rolę żony Orawca.

Fakt faktem, fabuła sprawia słuszne wrażenie zniewolonej – jakkolwiek od strony warsztatowej trudno nagrodzonemu na MFF w Karłowicach Warach Nagrodą Specjalną filmowi, jak również docenionemu podczas Lubuskiego Lata Filmowego w Łagowie autorowi zdjęć Janowi Laskowskiemu – cokolwiek zarzucić. Najdobitniej czas swojego debiutu podsumował sam twórca, który już po latach stwierdził, że chociaż musiał – niejako na zamówienie, odbić jak spod sztancy obraz „słuszny ideowo”, za punkt honoru postawił sobie, by przynajmniej nie być „zawstydzający artystycznie”.

dts²⁴

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33–300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082–209X.
www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego
ds. tygodnika DTS:
Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:
Jerzy Cebula,
Monika Chrobak,
Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Dariusz Grzyb
Iwona Kamieńska,
Klaudia Kulak,
Agnieszka Małecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Nikiel,
Krystyna Pasek,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła

Redaktor senior:
Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:
Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Aneta Buczek,
a.buczek@dts24.pl,
tel. 570 689 311
Beata Ziemba,
b.ziemba@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:
Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:
Piotr Płachta,
tel. 602 522 291

Druk:
Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

CSZ
PTASZKOWA
CENTRUM SPORTÓW
ZIMOWYCH

Centrum Sportów w Ptaszkowej:
Trasy rolkowe i nartorolkowe
Najdłuższa zjeżdżalnia w regionie
Siłownia wewnętrzna i zewnętrzna
Zajęcia z trenerem
Wypożyczalnia sprzętu

A już w lipcu nowa atrakcja!
Park linowy z 4 trasami:

- Trasa Junior
- Trasa Standard
- Trasa Trudna
- Tyrolka

www.csz.gminagrybow.pl
FB/CSZ Ptaszkowa
Tel. +48 694 413 860

